Nr. 29. Niedziela, dnia 10 września 1922. Rok LIV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16, b. m 17, tel. 280–25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: M 2000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 1500.–).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:

J. FROŃ.

Polskie rolnictwo powojenne.

Dzieci w wieku szkolnym wiedzą już, że Polska jest krajem rolniczym, gdzie $^3/_4$ mieszkańców poświęca się produkcji rolniczej, jednak nawet ludzie wykształceni zapominają o tem, że dla polskiego rolnictwa zrobiono mniej, jak dla jakiejkolwiek innej dziedziny produkcji.

Nie znamy dotąd historji rolnictwa polskiego z czasów przedrozbiorowych, nie wiemy zatem, jak ono się przedstawiało; jednak, po Kazimierzowskich wspaniałych nadwiślańskich budowlach, możemy wnioskować, iż miało ono promienne chwile. Akta gdańskie i toruńskie mogłyby wiele o tej świetności powiedzieć. Były i ciemne chwile, chwile wielkich głodów, które kroniki notują w latach: 1125, 1221, 1222, 1235, 1264, 1277, 1281, 1282, 1310, 1315, 1317–1319. Głody i napady wrogów wyludniały całe połacie Polski tak, że książęta widzieli się zmuszeni kolonizować kraj obcym elementem.

Rolnictwo polskie znamy dopiero od chwili rozbiorów, dzięki powstałym w niedawnej epoce towarzystwom zawodowym i fachowym pismom. Wiemy, iż rząd rosyjski, chcąc wytępić element polski, o rolnictwo polskie nie dbał, nawet mu widocznie szkodził (taryfy przewozowe); austrjacki o tyle dlań coś robił, o ile w rozgardjaszu narodowościowym potrzebował głosów polskich; jedynie tylko rząd niemiecki, nie dla Polaków, ale dla całości państwa, parł wszystkiemi środkami i polskie dzielnice naprzód, popierając zaś Niemców, wywoływał współzawodnictwo polskie, lub proste naśladownictwo.

Jednak i to, co było, uległo obecnie zniszczeniu; w XX w. ucierpieliśmy nie mniej, jak w wieku XIII. Znikł przemysł polski, zmarnował się dorobek rolnictwa i ku jego odbudowie nie uczyniono po powstaniu Polski prawie nic, mimo, iż zespół poselski złożony jest przeważnie z posłów rolników.

Otrzymaliśmy Polskę wcześniej, niż śniliśmy o tem, ale z Polską zmieniły się nasze warunki; mamy teraz żyć własnem życiem, lub zmarniejemy. Za nas nikt już nie myśli, musimy sami stanowić o sobie, a chcąc być nadal państwem agrarnem, musimy dać temu państwu wewnętrzną siłę i odporność nazewnątrz, nie zabiegać o cudze łaski, ale stać się szanowanym ośrodkiem i wzorem godnym naśladowania. Ukończyliśmy wojnę, zdemobilizowaliśmy siły, czeka nas jednak nowa kampanja pracy usilnej, by nietylko odbudować to, co było i co stworzyliśmy wysiłkami wielu lat, ale by wytworzyć wartości nowe i nie dać się ubiec państwom ościennym.

Umiejętności rolnicze przez większość narodu polskiego nie są uważane za potrzebne, przeważa bowiem zdanie u nieświadomych czynników, że rolnictwa można się nauczyć w rodzinie lub na służbie, to też jest dążność dania ziemi każdemu bezrolnemu, z zupełną beztroską o następstwa.

W rządzie państwa rolniczego najważniejsze powinno być Ministerstwo rolnictwa, gdyż należy się z tem pogodzić, że, jeżeli mamy się oprzeć na rolnictwie, rolnictwo powinno dać państwu większość środków na jego podtrzymanie i naodwrót Ministerstwo rolnictwa powinno być czynnikiem regulującym życie rolnicze i wyposażonym w dostateczne środki pomocy.

Za przykład niech posłuży następująca sprawa. Uprawa roślin włóknistych na ziemiach polskich przed wojną została zepchnięta na ostatni plan, albowiem włókno lniane nie mogło wytrzymać konkurencji z bawełną. Dziś stosunki kardynalnie się zmieniły, albowiem powstały trudności transportowe morzem, a stąd podrożenie przewoźnego, powtóre, takie podrożenie środka płatniczego za bawełnę, iż zakrawa to na bajkę z tysiąc i jednej nocy, a że do całości dołączają się cła niesłychanej wysokości, więc to razem sprawia, iż wartość średniej dobroci koszuli dochodzi niemal do dziesięciu tysięcy marek.

Czyż tak być powinno? Sądzę, że nie. Jesteśmy na przełomie, zaczynamy mieć nadmiar ziemniaków i zboża, które to produkta wkrótce nie pokryją wysokich kosztów wytworzenia — czyż zamiast zbóż nie możnaby uprawiać roślin włóknistych na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb państwa? Sądzę, że tak, ale do tego potrzeba dobrego nasienia, następnie odbiorców na len po odpowiedniej cenie i pomocy rządowej...

Na Pomorzu powstała wprawdzie fabryka przeróbki lnu na większą skalę, ale od dwóch lat nie może otrzymać potrzebnych do tego maszyn. Gdybyśmy się interesowali więcej podniesieniem przemysłu rolnego,

maszyny pracowałyby już dawno. Zdaje się, że podobnie przeciąga się sprawa fabryki krośnieńskiej, która, mimo swego prywatnego charakteru, powinna doznać opieki ze strony rządu, gdyż przemysł może być tym czynnikiem, który najłatwiej da państwu potrzebne środki do podtrzymania jego machiny.

Inny przykład: W południowo-wschodniej części kraju, w tym polskim Egipcie, co pewien czas pojawia plaga mysia, która niszczy oziminy i koniczyny. Przeciw myszom istnieją środki, któremi można je zniszczyć, ale do tępienia muszą być wezwani wszyscy, zaś preparatu powinno dostarczyć państwo, by skuteczność środka nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Przy braku odpowiedniej ustawy i wykonania, szkoda wydawać pouczenia i plakat w rodzaju tępienia mszycy krwistej, czy berberysu, bo to kosztuje bardzo dużo, ale nie usunie ani plagi mysiej, ani mszycy krwistej, ani rdzy ze zboża.



Kościół w Warężu. (Do art. Rejestracja klaczy w powiecie sokalskim.)

Bardzo ważną reformą rolną powinno być oznaczenie *minimum* gospodarczego, poniżej którego nie wolno byłoby dzielić gruntów. Zniesienie, czy zagospodarowanie pastwisk gminnych podniosłoby hodowlę włościańską, scalenie zaś gruntów, dobrobyt włościan. O takich kardynalnych sprawach wcale nie myślimy.

Chcąc być szewcem, krawcem, kupcem, księgarzem, należy przedłożyć odnośnej władzy świadectwo uzdolnienia, a wówczas otrzymuje się od niej „koncesję" na wykonywanie rzemiosła, czy handlu. Natomiast w rolnictwie nikt nie pyta o dowody uzdolnienia, lecz wolno każdemu gospodarować zarówno na małym jak i wielkim obszarze, często ze szkodą dla społeczeństwa i państwa. Liczbę rzemieślników i handlowców ogranicza się prawnie, natomiast liczba rolników może być nieograniczona..

Kanianka na koniczynie, śnieć na zbożu obniża nam plony o kilkadziesiąt procent; jest to szkoda nietylko dla producenta, ale równocześnie społeczna i państwowa. Społeczeństwo traci w ten sposób znaczną ilość środków odżywczych, idących na marne, czem się potęguje drożyzna, bo producent poszukuje straty na odbiorcy surowca. Państwo zaś traci na obniżaniu się wytwórczości.

Na polu nawozów sztucznych zrobiono dotąd mało. Użycie nawozów w Polsce jest jeszcze bardzo słabe, jedynie tylko b. dz. pruska wybija się na pierwszy plan, mimo tego i tej niewielkiej ilości nie można rolnikom dostarczyć na czas i w żądanych ilościach. A przecież możnaby temu zaradzić.

Moglibyśmy mieć własne fabryki soli azotowych, wiem bowiem dokładnie, iż plany podobnego zakładu na Dniestrze są od kilku lat gotowe, pisano w swoim czasie wiele o Jazowsku — mimo tego nic się nie zrobiło, chociaż były lata, że wydawaliśmy miljony bezrobotnym tylko dlatego, by przypadkowo nie poszli do jakiejś innej pracy.

W roku 1916 zrobiono wielki hałas o fabrykę azotanu amonowego w Borach i ta fabryka podobno już stoi, tymczasem w handlu nic dotąd nie słyszeliśmy o fabryce w Borach. Czyżby do sześciu lat nie można było wykończyć tak bardzo potrzebnej fabryki?

Budowanie Polski, to odbudowa rolnictwa, budowa fabryk, wspomaganie przemysłu i handlu, jeżeli zaś z takim rozmachem będziemy wszystko budowali jak

---

LEON STARKIEWICZ.

Słonka.

III.

Polowanie na słonki z nagonką jest bardzo interesujące i daje wiele emocji, lecz do tego rodzaju polowania należy mieć dobrze wyćwiczoną i karną nagonkę, roztropnych ludzi do jej prowadzenia, oraz odpowiedni teren.

Jeżeli się poluje na słonki z nagonką, to powinno się strzelać wyłącznie do słonek, kuropatw lub bażantów, a nie do zajęcy lub innej czworonożnej zwierzyny, wtedy bowiem zwracamy i na dół i do góry uwagę, a zwierzyna bądź górą, bądź dołem uchodzi niestrzelana. Do polowania na słonki bierze się bardzo małe mioty, gdyż słonka ruszona leci paręset kroków naprzód i zapada, a gdy się już powtórnie ruszy, wraca zwykle w to miejsce, gdzie pierwej przebywała i na stojących na linji strzelców nie wychodzi.

Miot należy brać nie dłuższy jak paręset kroków, do 400 najwyżej. Przy takich krótkich miotach, gdzie nagonka ustawiać się prawie zawsze musi w gąszczach, nie może być więcej nad 12-stu chłopców i dwóch gajowych po skrzydłach. — Ilość strzelb powinna być stosowna do nagonki, przy 12 nie więcej jak pięć strzelb. Jeżeli myśliwi stają na szerokiej drodze lub linji w lesie, to mogą stawać po przeciwnej stronie, to jest nie pod ścianą branego miotu, lecz za drogą pod ścianą sąsiedniego. Naturalnie, że w tym wypadku wszyscy myśliwi, biorący udział w polowaniu, powinni zająć te stanowiska. Słonka widzi dość daleko, przeto zawsze stanąć należy w ukryciu.

Nagonka winna iść bardzo wolno, szeleszcząc prętami po trawie i liściach, jednak nie ma robić hałasu i krzyku, chłopcy mogą tylko poświstywać, by się w gąszczach orjentować, nie gubić i nie wychodzić z szeregu. Jeżeli słonka zerwie się przed którym z nich, ten zaraz ma o tem zawiadomić myśliwych okrzykiem „pióro" lub innym umówionym. Jeżeliby kilka niestrzelanych lub chybionych słonek, przeleciało przez linję strzelców, to najlepiej zaraz następny miot brać z przeciwnej strony, tam gdzie ptaki zapadły, słonki bowiem raz ruszone po pewnym czasie wracają same do miejsc, z których się zerwały.

Po skończonym pierwszym miocie, nagonka zachodzi na następny, wchodząc w miot tem miejscem, którym gajowy, prowadzący skrzydło, wyszedł na linję.

Nagonka, wszedszy w miot na paręset kroków, rozstawia się na nowo na tę samą szerokość, jak pierwszym razem i po zawiadomieniu przez gajowego, że wszystko w porządku, rusza bezwłocznie naprzód.

Myśliwi podczas ustawiania się nagonki posuwają się na linji w tym kierunku, w którym nagonka zachodzi i ustawiają się w tej samej odległości od siebie, jak w pierwszym miocie. Tak postępując, można w krótkim czasie obejść duży miot wokoło i przegonić gąszcza ze wszystkich czterech stron nawet bardzo wielkiego miotu.

Polowanie na słonki z nagonką, jeśli ta należycie i sprawnie będzie prowadzona, jest bodaj najmilszą rozrywką dla myśliwego. Strzał do słonki nie jest łatwy, gdyż ta, zmieniając wciąż kierunek lotu, przelatuje z szybkością strzały przez wąską stosunkowo linję i tylko

dotąd, to w rozwoju skostniejemy na wzór Chin i nigdy nie staniemy do konkurencji z sąsiadami.

Narzekamy, iż nas drożyzna gniecie i że brak kapitału, ale od czegoż są obce kapitały? Jeżeli szły one do nas przed wojną, nie omijałyby nas i po wojnie, zwłaszcza, że państwa o wysokiej walucie mają zastój w przemyśle i rynki przepełnione towarem.

Widocznie są tu przyczyny głębsze a mianowicie: zagranica boi się naszego chwiejnego, niezdecydowanego, niewykończonego ustroju.

Przykre zjawisko obserwowaliśmy w b. r., kiedy robotnik polski w najkulturalniejszej dzielnicy okazał się tak mało obywatelem polskim, że gotów był dopuścić do zmarnowania plonów, mimo, iż miał inne wyjście. Plony powinny być zebrane, a jeżeli z krzywdą robotnika, wówczas mógł on swą krzywdę ogłosić i do omłotu nie stanąć.

Położenie stałego robotnika rolnego nie jest dziś złe, znacznie lepsze jak przed wojną, a w porównaniu do urzędnika wprost świetne, gdyż nie odczuwa on drożyzny w tym stopniu, co mieszkaniec miasta, ma bowiem w dostatecznej ilości chleb i mleko, przychowa sobie prosiaka na tłuszcz, nie potrzebuje kupić warzyw, a godzinami nadobowiązkowemi lub jakiemś innem ubocznem zajęciem mógłby zarobić drugi raz tyle, wszakże nie chce. Czyż i tu wina nie leży w sformułowanem źle ustawodawstwie?

Polska ma znakomite sole potasowe w Kałuszu, niezawodnie to zagłębie sięga dalej na wschód i zachód, jednak prywatne poszukiwania są niemożliwe. Zresztą po co szukać nowych, gdy dotychczasowe nie są dostatecznie wyzyskane?

Jak Polska długa i szeroka, posiada przeważnie ziemie żytnie, na których najlepiej udaje się ziemniak. Naturalnem tego następstwem była niezwykła ilość gorzelni. Zakłady te uległy w czasie wojny w znacznej ilości zagładzie, a nie uczyniliśmy prawie nic ku ich odbudowie, istniejącym zaś utrudnia się egzystencję. Nie zastanowiono się jednak, co ma zastąpić gorzelnię, lub co uczynić z nadmiarem ziemniaków, które nie są towarem wywozowym, jak zboże. Podobna beztroska będzie się długo mściła na stanie ekonomicznym Polski, a przykładem kryzysu ziemniaczanego będzie wiosna 1923.

Miasta jęczą pod ciężarem wzrastającej drożyzny, gdy w odleglejszych miejscowościach Państwa jest nadmiar produktu i brak na niego zbytu. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że nie mamy zdrowej polityki kolejowej, dostosowanej do potrzeb ludności. Koleje przynoszą deficyt nie z powodu rzekomo niskich taryf, lecz rozrzutności, długich postojów wagonowych, za małej troski o całość towaru, brak taryf różniczkowych, co sprawia, iż tylko z konieczności ucieka się obywatel do posługi kolejowej.

ALEKSANDER DWORSKI.

Pastwiska sztuczne i ich wpływ na gospodarstwo*).

I.

Historja pastwisk jest starsza od rolnictwa, pierwotnie bowiem ludy pierw oddawały się pasterstwu jak uprawie roli.

Niestety jednak ta właśnie gałąź gospodarstwa więcej jest u nas zaniedbana, jak gospodarstwo rolne. Ze względu zaś, że jest to właśnie jedna z najbardziej wdzięcznych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, chciałbym na nią zwrócić szczególniejszą uwagę naszych rolników.

Różnica między dobrem a złem pastwiskiem da się porównać do różnicy, jaka jest pomiędzy celnem ziarnem a pośladem.

Nie wystarczy jednak mieć dobre pastwisko naturalne lub sztuczne. Trzeba koniecznie posiadać sztukę umiejętnego użycia go, bez której najlepsze pastwisko zmarnuje się, nie dając wysokiej produkcji mleka.

*) Wykład, wygłoszony na akademickich kursach ziemiańskich w Krakowie, dnia 11 marca 1922, zorganizowanych przez Zachodnio-Małopolski Związek Ziemian w Krakowie.

---

momentalnie może służyć za cel. Toteż wielu myśliwych woli ubić jedną słonkę, niż kilka zajęcy.

Polowanie z nagonką na słonki mało jest jednak u nas rozpowszechnione. Znałem tylko jedną miejscowość w Małopolsce, gdzie tego rodzaju polowania były wzorowo i celowo prowadzone. Tą miejscowością był Olejów hr. Wodzickiego. Tam co roku w jesieni padało na polowaniu na słonki po paręset sztuk w sezonie. Okolica Olejowa nie była jednak wyjątkowo dla słonek na przelotach jesiennych uprzywilejowanym miejscem pobytu, gdyż w lasach podkarpackich, jak to wyżej wspomniałem, słonek zawsze jest więcej, niż na dołach i dłużej znacznie tam przebywają, gromadząc się do przelotu przez szczyty karpackie.

W Olejowie jednak pilnowano uważnie dnia, w którym słonki przybyły i polowano na nie prawie codziennie dopóty, dopóki nie odleciały.

Polując raz w Karpatach na zające w gminnym lesie, który — jak zwykle tam się praktykuje — służył i za pastwisko gminne, napotkaliśmy w jednym miocie taką obfitość słonek, że w krótkim czasie ubiliśmy w kilka strzelb 15 sztuk. Strzelaliśmy tylko czwórką i to zwykle na znaczną odległość, gdyż miot, który nagonka zajęła, ciągnął się po stoku góry a myśliwi nie stali na odpowiednich stanowiskach lecz w znacznem oddaleniu jeden od drugiego i postępowali po krawędzi grzbietu górskiego. Słonki ruszone przelatywały przez krawędź na drugą stronę grzbietu.

Strzały o tyle były trudne, że należało baczyć i pod nogi, by nie upaść i w górę, by śledzić lot słonek, oraz pilnować wymykających się zajęcy. Gdyby wtedy polowanie było urządzone wyłącznie na słonki, moglibyśmy potroić ilość ubitych ptaków.

Polowanie to odbywało się z końcem października, słonek na dołach już nigdzie się nie spotykało i miejscowi myśliwi nie spodziewali się, że ich taka obfitość jeszcze będzie.

Wiele słonek, które ciągną w nocy, zabija się o druty telegraficzne. W mej praktyce myśliwskiej znalazłem przypadkowo dwie sztuki, zabite o druty — raz na wiosnę a raz jesienią. Jeżeli weźmiemy pod uwagę niezliczoną ilość sieci telegraficznych i telefonicznych, bardzo nieraz gęsto rozmieszczonych, które słonki muszą spotykać na swej drodze, lecąc z północy na południe i z powrotem nad krajami Europy, to śmiało można twierdzić, że rocznie ginie zabitych w ten sposób tysiące słonek.

Ponieważ słonka ciągnie nocą, a w dzień przebywa w gąszczach, bardzo rzadko się trafia, żeby największy wróg i niszczyciel ptactwa łownego, jakim jest bezsprzecznie jastrząb gołębiarz i sokół wędrowny, mógł chwycić słonkę. Częściej zato staje się ona zdobyczą lisów i żbików, które w czasie jesiennego przelotu słonek włóczą się po lesie cały dzień, polując na tę smaczną zwierzynę.

Również i puhacz, ten nocny rabuś leśny, korzysta z przelotów i prześladuje słonkę, która prowadzi więcej nocne jak dzienne życie.

Z roku na rok ilość przelatujących przez nasze kraje słonek zmniejsza się, bywają wprawdzie i teraz lata obfitsze w przelotną zwierzynę, lecz gdy sięgniemy wstecz lat pięćdziesiąt, widzimy ogromną różnicę między tem co było ongi, a tem co jest obecnie...

Kiedy po raz pierwszy z kabzlówką w ręku sta-

Przedewszystkiem pragnę zwrócić uwagę na pastwiska sztuczne, gdyż te wymagają więcej wiedzy fachowej, jak pastwiska naturalne. Mianowicie, pastwiska sztuczne wymagają umiejętności zakładania ich, pielęgnowania i umiejętnego spasania, podczas gdy gospodarowanie na pastwiskach naturalnych ogranicza się tylko do umiejętności pielęgnacji i spasania, które są jednakie na pastwiskach sztucznych i naturalnych.

Najważniejszą rzeczą przed powzięciem decyzji, czy w danym majątku założyć większe pastwiska, jest stwierdzenie, czy klimat tej okolicy sprzyja rozwojowi traw. Jako *minimum* opadów, jakich pastwiska wymagają, przyjąć należy 600 mm. rocznego opadu. O ile w danej okolicy tego *minimum* niema, pastwiska będą wegetować marnie i nie opłacą wysokich kosztów ich założenia.



Członkowie komisji wraz z grupą hodowców. (Do art. Rejestracja klaczy w powiecie sokalskim.)

Wysuwa się następnie kwestja doboru gatunków traw, jakiemi należy zasiać pastwisko. Najlepszym w tej sprawie doradcą jest obserwacja trwałych traw szlachetnych, jakie w danej okolicy dziko najlepiej rosną. Te trawy dają największej gwarancji trwałości i odporności i z nich należy ułożyć mieszankę, dobierając 75% nasienia roślin podszewkowych, 25% nadrostowych.

Co do ilości wysiewu nasienia na morgę lub hektar, należy ją uzależniać od siły nawozowej pastwiska i od wilgotności klimatu. W najwilgotniejszym klimacie nie należy schodzić z wysiewem poniżej 30 kg nasienia na morg 1600 sążniowy, ewentualnie 52 kg nasienia na hektar, w suchszym klimacie ilość wysiewu podnieść należy do 40 kg na morg, czyli 70 kg na hektar.

W powiecie jarosławskim, przy rocznym opadzie 800 mm., najlepsze miałem zwarcie na pastwiskach przy wysiewie 40 kg nasienia na morg. Zmniejszać jednak ilość wysiewu w okolicach o wilgotniejszym klimacie można tylko wtedy, jeśli gleba jest bardzo zasobna. O ile gleba jest uboższa, to mimo wilgotności klimatu nie należy zasiewu obniżać. Nadmieniam, że roślin motylkowych, natenczas krótkotrwałych, należy w mieszankach unikać, te bowiem, ginąc po kilku łatach, zostawiają wolne miejsca, które po nich skwapliwie opanowują chwasty.

Wybierając miejsce pod pastwisko, nie należy zapominać, że im żyźniejsza ziemia, tem lepsze będzie pastwisko, tem wyższa jego dochodowość. Wogóle wobec wysokich kosztów założenia, które są jednakie przy założeniu pastwiska na najżyźniejszej ziemi i przy najgorszej, najekonomiczniej jest zakładać pastwiska na najżyźniejszych glebach w danym majątku. O zakładaniu pastwisk sztucznych na glebach sapowatych, podmokłych, zachwaszczonych, nie może być mowy, gdyż takie ziemie bezwarunkowo nie opłacą wysokich kosztów założenia.

Przy tej okazji pozwolę sobie wspomnieć o bardzo ciekawem spostrzeżeniu, jakie zrobiłem z pastwiskami sztuczneni, założonemi na lössach, w porównaniu do pastwisk założonych na alluwiach. Mianowicie, kilkuletniem bardzo dokładnie prowadzonem doświadczeniem sprawdziłem, że te same gatunki traw, zasiane jako pastwi-

---

nąłem na ciąg słonek, w roku 1876, w lesie Wóleckim, w pow. Rawskim, nie byłem w stanie wydołać nabijaniu dubeltówki. Wystrzelałem wtedy wszystkie w rurkach blaszanych przygotowane naboje i musiałem wracać do domu, mimo to, że jeszcze słonki ciągnęły i chrapanie przelatujących ptaków nie milkło ani na moment.

W sąsiedztwie, w Chlewczańskim lesie, trzech myśliwych upolowało tego wieczora na ciągu 27 słonek.

Kiedy w roku 1918 stanąłem na tem samem stanowisku na ciąg słonek, po 42 latach mej niebytności, zaledwie jeden strzał oddałem! Według mego mniemania, głównemi przyczynami stałego zmniejszania się przelotnych ptaków są zastawiane na nie sieci na południowych wybrzeżach morskich, zgęszczanie się sieci telegraficznych, telefonicznych i przewodników elektrycznych w krajach Europy i zwiększona ilość latarni i bojów z natężonym światłem.

W te trzy pułapki wpada i ginie rok rocznie wiele tysięcy ptactwa przelotnego a między nimi i słonki.

Słonka, należąca do rodziny bekasów, posiada tak jak krzyk i dubelt na końcu skrzydła jedno szczególnej budowy piórko. Pióro to, nie dłuższe, jak jeden centymetr, jest bardzo wąskie, sztywne, nadzwyczaj elastyczne i ostro zakończone.

U krzyków i dubeltów służy takie pióro za instrument muzyczny, przy pomocy którego, w czasie godów, mogą dobywać te ptaki głos znany każdemu myśliwemu. Od tego to głosu, który brzmi donośnie jak beczenie, cała rodzina, do której i słonka należy, otrzymała nazwę bekasów.

Nieraz obserwowałem na wiosnę, całemi godzinami, jak krzyk, wzbiwszy się bardzo wysoko, spadał prawie prostopadle z rozpostartemi skrzydłami, wydając przytem tony b e c e, b e c e. Wtedy byłem pewny, że ptak wydobywa te tony z gardła. Dopiero znacznie później, czytając dzieło K. Darwina „Dobór płciowy“, dowiedziałem się, że krzyk wydaje te tony zapomocą piórka, które ma na końcu skrzydeł.

Analogicznie rzecz biorąc i słonka powinna wydawać podobne tony, tego jednak nie słyszałem i nikt nie mógł mi o tem dać wyjaśnienia.

Być jednak może, że słonki wydają owe beczenie w porze lęgowej, tam gdzie się gnieżdżą, lecz to jest tylko przypuszczenie.

Te małe piórka ze skrzydeł słonek używane są do robót malarskich tuszem lub sepią i dawniej było je można nabyć w handlu, czy dziś są w użyciu nie wiem?

Głównem pożywieniem słonki są dżdżownice, do tego ma przystosowany długi dziób, zapomocą którego może każdą dżdżownicę wyciągnąć z ukrycia. Zresztą żywi się słonka wszelkiemi poczwarkami i gąsienicami, ukrytemi w gnijących liściach i próchnicach. Małe ślimaki bez skorupy również służą jej za pożywienie.

Mięso słonki liczy się do najwykwintniejszych potraw i jest wszędzie bardzo cenione. Tak jak u krzyków, trafia się i u słonek znaczna różnica we wzroście i wadze. Zdaje się, że istnieją dwie odmiany słonek, jedna większa, druga mniejsza. Te mniejsze, tak jak krzyki, zwane „Michałkami“, ciągną w jesieni na ostatku. Być może, że te mniejsze ptaki gnieżdżą się w odleglejszych stronach północy, gdzie krócej trwa ciepła pora, więc nie mogąc się dostatecznie rozwinąć — skarłowaciały.

sko na lössach, dają stale większą ilość mleka, jak zasiane na alluwiach. Przy każdem przeprowadzeniu krów moich z kwatery na lössach, na kwaterę na alluwiach, mleko zawsze spadało natychmiast, przeciętnie o 1 litr na sztuce. Odwrotnie, po przeprowadzeniu krów z alluwiów na lössy, w ciągu doby mleko wracało do pierwotnej wysokości.

Zjawisko to tłómaczę tem, że te same trawy szlachetne, rosnące na lössach, zawierają procentowo większą ilość strawnego białka, od traw rosnących na alluwiach. U jałownika nie zauważyłem żadnej różnicy przyrostu na wadze na pastwiskach lössowych czy alluwialnych. Kto zatem, zakładając pastwiska, jest w możności wyboru między lössami a alluwiami, niech na pastwiska dla krów stanowczo przeznacza lössy, każdy bowiem morg pastwiska na lössach da około 200 litrów mleka nadwyżki w sezonie, w porównaniu z pastwiskami na alluwiach, która to nadwyżka przy obecnych cenach mleka reprezentuje wartość około 15 000 Mk na mordze.

Przejdźmy teraz z kolei do przygotowania roli pod siew traw. Chodzi przedewszystkiem o to, by rola była możliwie najlepiej oczyszczona z chwastów. Do tego stanu możemy dojść przedplonem okopowych, bądź dobrze zwartych mieszanek motylkowych. Pod okopowe, poprzedzające siew traw, zamiast obornika lepiej przyorać mieszankę motylkowych, wysianą jako poplon po zbożu w poprzednim roku. Zatem

1) Zboże (poplon: mieszanka motylkowych przyorana),
2) Okopowe,
3) Trawy na pastwisko.

W każdym razie role przed siewem traw należy przed zimą zorać głęboko, nie głębiej jednak, jak na to pozwala głębokość warstwy rodzajnej.

Nawożenie. Jaką kombinacją nawozów sztucznych należy zasilać rolę przed siewiem traw, najlepiej pouczą doświadczenia lokalne. Na lössach w powiecie jarosławskim największy efekt wywołała kombinacja 3 q kainitu na morg 1600 sążniowy (5 q 25 kg na ha), dana późną jesienią na ostrą skibę lub wczesną wiosnę, mniej więcej z końcem marca w środkowej Małopolsce, gdy rola dostatecznie obeschnie (czego oznaką jest, że nie maże się za narzędziami), należy rolę jednorazowo wyrównać włóką. Czynność tę należy powtórzyć kilkakrotnie, pozwalając przez zostawienie roli w spokoju, pomiędzy pojedyńczemi włókami, skiełkować jak największej liczbie chwastów.

Z końcem kwietnia zbronowawszy i możliwie najlepiej wyrównawszy rolę, należy przystąpić do siewu.

Inż. M. LITYŃSKI.

Wyradzanie się odmian ziemniaków.

Jak wiadomo, roślina każda może rozmnażać się w dwojaki sposób 1) seksualnie lub 2) wegetatywnie. Seksualny sposób rozmnażania się polega na wytworzeniu drogą płciową, przez zlanie się elementów męskich i żeńskich, nowego pokolenia, które będzie posiadało cechy rodziców, w pewnym stopniu rozmieszczone i nadające potomkowi charakter pokrewieństwa. Sposobem tym rozmnażają się prawie wszystkie rośliny; przez zapylenie organów żeńskich (słupkowego znamienia) pyłkiem organów męskich (pręcików) powstaje owoc, nasienie, które zwyczajnie dalej używamy do produkcji.

Wegetatywny sposób rozmnażania się, jest nie mniej liczny, jakkolwiek nie zwraca zewnętrznie może takiej uwagi rolnika. Ziemniak daje nam obraz takiego właśnie wegetatywnego rozmnażania się zapomocą swoich bulw podziemnych, kłębów.

To też, patrząc na kilkoletni okres wegetacyjny jednej bulwy ziemniaczanej, nie widzimy tam żadnego zespalania się organów różnopłciowych, a jedynie coroczne odtwarzanie takichże samych kłębów, rozmnażanie, t. zw. wegetatywne, bezpłciowe. Można powiedzieć, co także twierdzi wiele wybitnych uczonych specjalistów, że ziemniak przedstawia jedno właściwie indywiduum, posiadające swój okres młodości, dojrzałości i starości czyli zamierania. Nic też dziwnego, że skoro pewna odmiana w danych warunkach przechodzi właśnie swój okres starczy, okres zamierania, pewne dodatnie cechy zaczynają tracić swoje znaczenie, poczynają ustępować miejsca skłonnościom chorobowym; powiadamy wówczas, że ziemniaki »wyradzają się«. Przykładów takiego wyradzania się pewnych odmian spotykamy wszędzie bardzo wiele. Znane i cenione dawniej »Dabery«, »Magnum bonum«, »Imperial« i inne dzisiaj niemal całkiem nie istnieją Miejsce ich zajęły odmiany nowsze, będące w pełni swoich sił wegetatywnych, niedawno odświeżone dopływem nowych cech. Odporność odmian i gatunków na objaw wspomnianego »wyradzania się« bywa naturalnie rozmaita. Przyczyna tego leży przedewszystkiem w stopniu uszlachetnienia, w wzajemnym stosunku cech, nadających ową wytrzymałość i trwałość. Winna latorośl, n. p. nie daje dziś jeszcze po sobie zauważyć owej degeneracji, nie spostrzegamy u niej objawów starzenia się, pomimo, że rozmnaża się także wegetatywnie i nieraz ten sam typ pamięta niekiedy jeszcze nawet czasy rzymskie. Za przykład takiej widocznej degeneracji u drzew, niech



2-letni ogier przedstawiony komisji rejestracyjnej (Do art. Rejestracja klaczy w powiecie sokalskim.)

posłużą topole; okres obecny, to okres zgrzybiałej starości, chylającej się coraz więcej do zupełnego zaniku.

Co do ziemniaków sprawa ta ciągle jeszcze jest rzeczą sporną. Nauka nie ustaliła powodu obserwowanej niejednokrotnie degeneracji odmian i ostatecznie nie wiadomo, czy mamy do czynienia ze starością i zanikaniem cech, czy też tylko z zastępowaniem dawnych odmian przez nowe odmiany, przyczem tamte żadnym zmianom nie ulegają.

Sposobów rozmnażania ziemniaka, których w hodowli jego spotykamy kilka, przedstawiać nie będziemy. Praktyczny rolnik nie zawsze a raczej prawie nigdy nie jest w możności prowadzić taką hodowlę u siebie, gdyż, pomijając wiadomości głębokie, warunki gospodarstwa na to nie pozwalają. Wszystkie te metody kierują się wspólną zasadą, której treścią jest hodowla nowego typu, zasobnego w pożądane cechy odmianowe, trwale przenoszącego te cechy dziedzicznie na pokolenie, uzyskanego drogą rozmnażania seksualnego, przez zapłodnienie organów żeńskich, posiadających pewne korzystne dla nas cechy, organem męskim o równie dodatnich cechach, będących własnością jednej rośliny, lub też stanowiących oddzielne organa dwu odmiennych krzewów. Najczęściej też, dwie wyżej wyszczególnione metody (selekcji i krzyżowania) w praktyce hodowlanej mają zastosowanie. Każda z metod hodowlanych dąży do osiągnięcia nowego typu, do uszlachetnienia odmian

wyrodzonych, przez spotęgowanie czynników dodatnich a usunięcie ujemnych, zapomocą rozmaitych technicznych środków. Spotykamy się tedy tutaj z rodzajem „odświeżenia krwi“, z przypływem nowych dodatnich pierwiastków (elementów, genów), które na mocy znanych praw dziedziczności, pozostają ze sobą we wzajemnej korelacji. Badania takie tyczą się tedy wyglądu, plenności, trwałości w przechowywaniu, procentowej ilości skrobi, koloru, jakości naskórka, wgłębień oczek itp. W ten sam sposób badamy odporność na rozmaite choroby (zaraza ziemniaczana *Phytophtora infestans de Bary*, — zgnilizna mokrą, powodowana przez grzyb *Rhizodonia solani*, — trąd czyli parchy ziemniaczane, kędzierzawka, zgorzel łodyg itp.).

Przy wyborze odmian do uprawy należy się liczyć z tem, czego od nich żądamy, np.: ziemniaki gorzelnicze nie będą nigdy dobremi ziemniakami stołowemi (jadalnemi), te ostatnie podobnie nigdy dobremi pastewnemi; w ziemniakach stołowych chodzić będzie o mniejszy procent skrobi, a stosunek tej ostatniej do białka decyduje o użyteczności kłębów do gotowania. Najkorzystniejszym stosunkiem białka do skrobi jest stosunek większy od 12, a mniejszy od 16 (12 < / < 16).

Oprócz różnic fizjologicznych, odmiany ziemniaków różnią się od siebie wieloma cechami morfologicznemi, jak nap.: kształtem ulistnienia, barwą łodygi, barwą kwiatu, obfitością kwiatu, kształtem bulw itp. Cały szereg tych wszystkich właściwości, jakie hodowcy wyprodukowywanym przez siebie odmianom nadają, nie może naturalnie istnieć równocześnie obok siebie, gdyż, jak to już wspomniano wyżej, pewne własności stoją do siebie w zupełnej sprzeczności. Rolnik praktyczny powinien przekonać się o najekonomiczniejszym dla siebie kierunku produkcji ziemniaków, określić ich zadanie, a więc to, czego od nich wymagać będzie i wykonać na własnej glebie doświadczenia porównawcze z rozmaitemi odmianami, posiadającemi zbliżone ku zakreślonemu kierunkowi cechy. Ponieważ zaś nawet najdalej posunięte uszlachetnienie odmian (jak również utrwalenie odmian) przejdzie ostatecznie w fazę „wyradzania się“, zależnie zresztą od przystosowania się do dawnych warunków klimatycznych, przeto na ten stopień doskonałości baczną należy zwracać uwagę. Wyradzanie się ziemniaków poznać łatwo po wielu zewnętrznych szczegółach, najczęściej po spadku właściwości, które stanowiły istotne cechy danej odmiany. Zwyczajnie stopień uszlachetnienia stanowi o szybkości degeneracji; zresztą i tu, podobnie jak w świecie zwierzęcym, wszystko odbywa się na podstawie niezbadanych jeszcze nieraz czynników, jakkolwiek zasady dziedziczności stanowią dzisiaj potężne narzędzie wiedzy w rękach kwalifikowanych hodowców.

Z postępu rolniczego.

O gospodarstwie przemienno łąkowem pisze znany łąkowiec Prof. Strecker z Lipska w jednym z ostatnich zeszytów czasopisma »*Deutsche Landwirtschaftliche Presse*«. Autor dochodzi do wniosku, że zakładanie łąk przemiennych, tj. krótkotrwałych na gruntach ornych, znane i praktykowane zdawna w niektórych krajach alpejskich („*Egartenwirtschaften*“), posiadać może także i bardzo nawet doniosłe znaczenie dla gospodarstw położonych niżej, tam mianowicie, gdzie bądź to niema łąk naturalnych, bądź też nie mogą one być nawadniane. Naturalna łąka może istnieć i przynosić pełne plony trwale jedynie tylko w warunkach wilgotności i to odpowiednio uregulowanej. We wszystkich innych wypadkach lepiej produkować paszę łąkową na łąkach przemiennych a zatem zakładanych na kilka lat na gruntach ornych.

Łąki takie, w przeciwieństwie do łąk trwałych, naturalnych, nienawadnianych cechują się przedewszystkiem znacznie większemi plonami, a co nieraz najważniejsze, dostarczają paszy wolnej od różnych trujących chwastów, które na łąkach naturalnych są niejednokrotnie przyczyną nietylko słabej mleczności krów, czy lichego rozwoju zwierząt, ale nawet poważnego uszkodzenia ich zdrowia.

Na łąkach przemiennych można znakomicie wyzyskać siły rodzajne danej ziemi, spotęgowane przez staranną uprawę i nawiezienie łatwo przyswajalnemi pokarmami, do takiego wyzyskania przyczynią się bowiem w wysokim stopniu trawy sztucznie, drogą umiejętnej hodowli wyprodukowane, jako rośliny istotnie szlachetne. A właśnie obecnie hodowcy roślin uprawnych coraz większą zwracają uwagę na trawy pastewne i dotychczasowe wyniki ich działalności w kierunku uszlachetnienia tych roślin uprawniają nas do wyrażenia przekonania, że na tej drodze będzie można uzyskać wkrótce bardzo poważne rezultaty, że z owych nieraz w swej budowie morfologicznej bardzo niepozornych trawek będzie można otrzymać rośliny nieomal zupełnie inne, tj. bardzo gęsto ulistnione, dające zatem dużo pierwszorzędnej jakości paszy. Że jednak rośliny takie będą mieć znacznie większe wymagania, niż ich dzikie pierwotypy, to zdaje się również nie ulegać wątpliwości, zatem ich miejscem będzie przedewszystkiem grunt orny, tam bowiem tylko, drogą stosownej uprawy, będzie można tym ich tak zwiększonym wymaganiom uczynić zadość.

Gospodarstwo przemienno łąkowe jest zatem pewnego rodzaju gospodarstwem łąkowem niedalekiej przyszłości, posiadającem już i dziś bardzo poważne znaczenie, zwłaszcza dla tych okolic, które odznaczają się małą wilgotnością klimatu, względnie gleby, gdzie zatem z konieczności pasza łąkowa musi być produkowana na gruncie ornym. Co do czasu pozostawiania takiej łąki na gruncie ornym Strecker jest zdania, że nie powinno ono trwać dłużej niż 5 lat, zwykle bowiem po tym czasie trawy zbyt marnieją, gleba dziczeje i staje się do dalszej uprawy trudniejsza. Co do zmianowania, to jako przykłady przytacza autor następujące: 1—5 łąka, 6 rok zboże, 7 okopowe, 8 zboże, 9 okopowe, 10 mieszanka łąkowa, siana w rolę czystą, względnie w roślinę ochronną. Inne zmianowanie wygląda następująco: 1—5 łąka, 6 okopowe, 7 zboże, 8 koniczyna, 9 zboże, 10 mieszanka łąkowa, lub: 1—5 łąka, 6 zboże, 7 mieszanka na paszę, 8 zboże, 9 okopowe, 10 mieszanka łąkowa, lub wreszcie: 1—5 łąka, 6 ozimina (na tomasówce, kainicie i siarkanie amonowym), 7 żyto (na oborniku, tomasówce, kainicie i siarkanie amonowym), 8 ziemniaki (na oborniku i tych samych nawozach pomocniczych!), 9 żyto (na nawozach pomocniczych), 10 okopowe (na oborniku z dodatkiem nawozów pomocniczych), 11 mieszanka łąkowa wsiana w owies, jako ochronę (na wapnie). To ostatnie zmianowanie — jak widzimy — bardzo intesywne, stosowane jest przez niejakiego Ruckdeschela w górnej Frankonji, wielkiego zwolennika łąk przemiennych.

Że sprawa łąk przemiennych posiada i dla Polski bardzo doniosłe znaczenie, o tem chyba nikt nie może zwątpić, zważywszy z jednej strony wielką potrzebę dobrej taniej paszy, jako podstawy naszej hodowli, z drugiej zaś niekorzystne warunki gleby i klimatu dla produkcji łąk trwałych na znacznym obszarze naszego kraju.

Niestety ten system gospodarowania jest u nas jeszcze bardzo mało rozwinięty, skutkiem czego mamy bardzo mało doświadczenia w zestawianiu najodpowiedniejszych dla naszych warunków mieszanek łąkowych i wogóle w kierunku umiejętnego prowadzenia techniki tej gospodarki. Badania w tym kierunku powinny jednak wejść w program naszych zadań, do czego w pierwszym rzędzie powołane są nasze uczelnie. Naturalnie ręka w rękę z temi staraniami powinny iść prace w kierunku zwiększenia produkcji nasion traw pastewnych. *Janowski.*

Nowy wynalazek tępienia susłów i chomików. Na propozycję Stacji ochrony roślin w Dublanach, pirotechnik p. J. Pragłowski podjął się produkcji patronów tępiących podziemne szkodniki. Po przedsięwziętych próbach, Stacja ochrony roślin wydała o wynalazku pochlebną opinję, uważając działanie jego za nader skuteczne. Lont pali się dobrze, substancje wypełniające patron spalają się w zupełności w ziemi bez dostępu powietrza i zatruwają nawet głębokie nory w całości. Sposób użycia prosty i dogodny.

Po bliższe informacje zgłosić się należy do firmy J. Prągłowski Lwów, Zielona 48.

Drobne porady gospodarcze.

Zasady nawadniania łąk. Sprawa nawadniania łąk przedstawia się jeszcze w kraju naszym bardzo nieszczególnie, łąki bowiem,

posiadające istotnie dobrze funkcjonujące urządzenia nawadniające, należą niestety u nas do wyjątków. Rolnicy nasi nie zdają się dostatecznie jasno rozumieć, że właściwie bez dowolnego regulowania wilgoci łąki nie może być mowy o racjonalnem gospodarstwie łąkowem. Bez wody niema trawy — tak krótko możnaby ująć tę zasadę uprawy łąk.

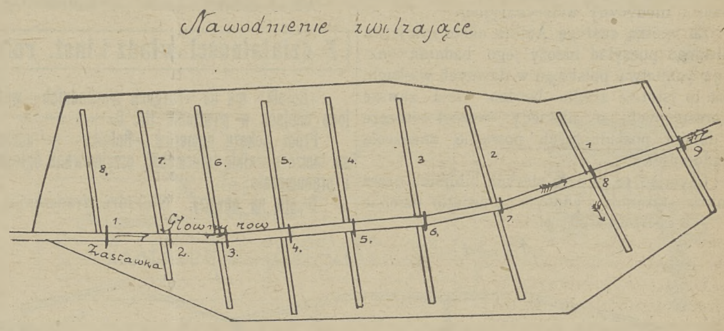
Stąd też, jeśli wilgotność łąki jest tylko kwestją przypadku, np. przebiegu pogody, czy zabagnienia okolicznego stawiska i t. p., nie można dowolnie wpływać na rozwój wegetacji, czyli że ona dostaje wody za dużo lub za mało, a nie tyle ile jej bezwarunkowo do korzystnego rozwoju potrzeba. Racjonalne gospodarstwo łąkowe polega na umiejętnem wyzyskaniu wody dla celów produkcji roślinnej, posiadającej wartość pastewną. Wodę zatem musimy zupełnie opanować, musimy móc każdej chwili dowolnie regulować jej ilość, wtedy i jedynie tylko wtedy jesteśmy prawdziwymi gospodarzami na łące, w przeciwnym razie możemy — co najwyżej — nieco dopomagać roślinności łąkowej w jej rozwoju, ale o bezwzględnem opanowaniu jej nie możemy myśleć. Panami wody na łące możemy być jedynie wtedy, gdy łąka posiada odpowiednie urządzenia meljoracyjne, nawadniająco-odwadniające. Każda zatem łąka, o ile ma być racjonalnie zagospodarowana, winna takie urządzenia posiadać, a wtedy uprawa jej ogranicza się do *minimum*, bo woda na łące zastąpi nietylko bronę i posiew, ale nawet tak bardzo dziś kosztowne nawożenie.

Urządzenia te nie są tak kosztowne, by w ciągu paru lat nie mogły wypłacić się nawet z nawiązką, przez zwyżkę w ilości i poprawę co do jakości zbieranego siana. Pragnąc zatem rolników jak najbardziej zachęcić do zaopatrzenia ich łąk w stosowne urządzenia meljoracyjne, podaję tu parę rysunków, przedstawiających najpospolitsze meljoracje.

I tak, ryc. 1. przedstawia urządzenie nawodniające, polegające na spiętrzaniu wody w rowach zapomocą umieszczonych w rowie głównym zastawek. Zapomocą tej meljoracji możemy regulować wysokość zwierciadła wody zaskórnej, podnosząc je w razie posuchy, a obniżając w razie słoty. Ryc. 2. przedstawia schematycznie nawadnianie zalewowe, przyczem wodę zapomocą odpowiedniej śluzy wyprowadza się na łąkę, podzieloną na odpowiednie kwatery i tam pozostawia przez pewien czas, np. parę godzin, względnie parę dni, poczem z powrotem spuszcza się ją rowami do przyległej rzeczki, czy strumyka.

Skutkiem takiego pozostawiania wody osadzają się z niej na powierzchni łąki cząstki w niej zawieszone lub w niej rozpuszczone, a temsamem wzbogacają glebę w pokarm roślinny. Jest to zatem nawadnianie nawożące, posiadające większe znaczenie niż poprzednie. Zapomocą takich urządzeń można znakomicie wyzyskać bardzo znaczne pokarmy roślinne, uchodzące naszemi strumykami, rzeczkami i rzekami bezpowrotnie i bezużytecznie dla nas do morza.

Najważniejszą rzeczą przy tych meljoracjach są dobrze urządzone zastawki. Ryc. 3 i 4 przedstawiają nam budowę takich zastawek. Naturalnie do zaprojektowania i wykonania takich urządzeń meljoracyjnych najlepiej udawać się do fachowców inżynierów meljoracyjnych, w każdym jednak razie zaznajomienie się z techniką przeprowadzania podobnych meljoracyj jest dla każdego rolnika bardzo wskazane. *Inż. J. B.*



Rycina 1 (Do art. Zasady nawadniania łąk.)

Uwagi przy uprawie kapusty i cebuli. W przeważnej części kraju naszego pierwsza połowa lata była bardzo sucha i upalna. Brak wilgoci powstrzymywał rozwój roślin warzywnych, a u niektórych przyśpieszał dojrzewanie. Objaw taki łatwo było zauważyć u kapust: gdzie ich posucha nie zniszczyła, tam zaczęły one zwijać wcześnie liście wewnętrzne w twarde lecz małe główki.

Ale od połowy lipca pogoda uległa zmianie. Obfite deszcze przemoczyły głęboko ziemię, korzenie rozpoczęły znowu swą czynność doprowadzania wilgoci do tkanek części nadziemnych rośliny, pobudzając ją do dalszego wzrostu. Wewnątrz główki ocknęło się życie, a wraz z nim przyrost nowych liści. W normalnych warunkach idzie w ślad za tem rozwój główki, ale tu zewnętrzne warstwy już stężały, ułożyły się ściśle jedna na drugiej i oto pod wpływem nagłego silnego ciśnienia od wewnątrz główki pękają.

Tak dzieje się zawsze, gdy po suchem lecie przychodzi wilgotna, ciepła, piękna polska jesień. W tym roku o tyle jest gorzej, że pękanie następuje znacznie wcześniej, gdy główki są jeszcze nie wyrośnięte dostatecznie. Główki zaś pęknięte tracą wartość handlową i rychło zaczynają gnić od środka.

Gdzie objaw ten występuje, trzeba ograniczyć dopływ wilgoci, ażeby złagodzić ciśnienie. W tym celu, na większych obszarach, idąc między rzędami kapusty, przechylamy szybkim ruchem główki tak silnie, żeby się oparły aż o ziemię, poczem przywracamy je do normalnego położenia. Przy tej czynności znaczna ilość korzonków włoskowatych pęka, działalność ich zostaje czasowo przerwana, a zanim one ją wznowią, roślina przystosuje się do nowych warunków.

W mniejszych ogródkach ten sam zabieg możemy wykonać staranniej i dokładniej: każdą główkę ujmujemy dwiema rękami od spodu i unosimy ku górze dopóty, dopóki w korzeniach nie usłyszymy lekkiego trzasku, który świadczy, że włośniki uległy przerwaniu. Uniesioną główkę następnie obdeptujemy, dzięki czemu wkrótce wykształca ona nowe korzonki i do jesieni może rozwinąć spore główki.

Drugą ważną sprawę na czasie nastręcza dojrzewanie cebuli. W wielu, bardzo wielu ogrodach panuje barbarzyński a bezsensowny zwyczaj łamania w tej porze szczypioru, co jakoby przyśpieszało dojrzewanie główki.

Ażeby zrozumieć szkodliwość takiego postępowania, trzeba sobie uświadomić, że główka cebuli da się porównać ze śpiżarnią, w której roślina gromadzi, przed zamknięciem pierwszego okresu wegetacyjnego — zapasy pokarmów na przetrwanie zimy i początek drugiego roku. Pokarmy, przerobione w szczypiorze, wracają do cebuli i skupiają się w jej łuskach, to też im bujniejszy szczypior, tem więcej zapasów zawierać będzie śpiżarnia, tem lepiej się będzie rozrastała. Po ukończeniu swej działalności szczypior sam zamiera.

Tymczasem przed tą chwilą przychodzą ludzie, żądni poprawiać naturę i łamią szczypior, depcząc go lub tłukąc deskami. Praca szczypiora ulega raptownie przerwaniu, połączenie pomiędzy nim a cebulą zostaje zniszczone i rozrost cebuli rzeczywiście ustaje, ale z wielką szkodą dla człowieka. Bo powstrzymanie wzrostu nie jest jednoznaczne z dojrzewaniem naturalnem, zapasy pokarmów nie dochodzą do należytego stężenia, wilgoć nie wyparowuje i w przechowaniu zimowem taka cebula łatwiej od innej gnije od środka. Więc kto łamie szczypior — osiąga nietylko plon mniejszy od normalnego, ale i mniej trwały.

Cebula, która rozwija się normalnie, na gruncie odpowiednio przygotowanym, w przeważnej większości dojrzewa sama we właściwej porze. Nieliczne sztuki, które poszły w bąki (w kwiat) albo wyróżniają się grubą szyjką, nie dojrzeją nawet po przełamaniu szczypioru, powinny więc być wyrwane osobno i zużyte lub sprzedane na zielono. A do przechowania zimowego nadaje się tylko cebula, która dojrzewa normalnie, bez gwałtu, zadawanego naturze. *St. Schönfeld.*

Żywienie koni roboczych. Aby móc oznaczyć ile pokarmu potrzebuje koń na wykonanie pewnej określonej ilości pracy, oznaczano już różne racjonalne normy, zastosowane do jakości pracy i wagi zwierzęcia. Normy te, jakkolwiek są dokładnemi wskaźnikami, ułatwiającemi wielce orjentowanie się w trudnej kwestji racjonalnego żywienia zwierząt roboczych, nie mogą być uważane jako „idealne recepty“ choćby tylko dlatego, że w żywieniu koni, liczyć się bardzo należy z ich indywidualnemi cechami.

Jeden koń wyzyska lepiej pewną daną paszę, drugi o gorszej budowie przy takiej samej dawce, tej samej pracy nie wykona. W praktyce więc, metodzie indywidualnego żywienia koni roboczych należy oddać pierwszeństwo. A mianowicie: dobrze zbudowanemu koniowi i pracowitemu z natury dostarczać tyle pokarmu, ile zje, zaś „oszczędności“ robić na koniach leniwych!

Takie wydzielanie paszy, odpowiednio do gospodarczej wartości osobnika, jest co prawda kłopotliwe, trudy te jednak bywają zwykle

nagradzane dobremi rezultatami. Wogóle w żywieniu koni roboczych unikać należy wszystkiego, co bez potrzeby obciąża lub uszkadza narządy trawienia, a więc strzec od wszelkiej paszy zatęchłej, zepsutej, zakażonej przez grzybki, zanieczyszczonej przez szkodliwe domieszki lub takiej, której skarmianie zmuszałoby zwierzę do przyjmowania większej ilości wody, jak zazwyczaj.

Ciągła kontrola, żeby koń zawsze o jednej i tej samej porze miał zadawaną paszę, był regularnie pojony, a żłoby przed nasypaniem świeżej porcji ziarna dokładnie z niedojedzonych resztek oczyszczane, wpłynie na pewne, tak na dobry wygląd jak i na zdrowie zwierzęcia. *M. N.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

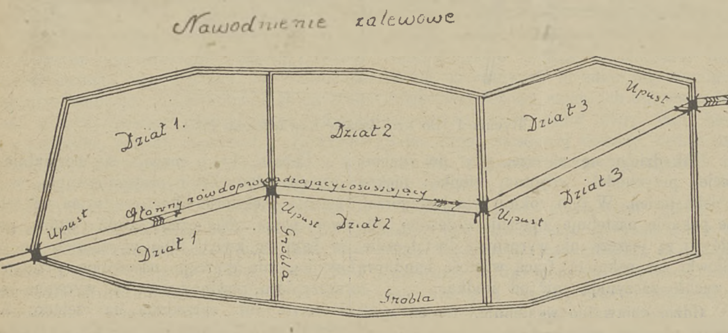
»O gospodarstwie na Litwie w połowie XVII wieku«. Prof. Dr. Stefan Pawlik. Odbitka z Rozpraw biologicznych z zakresu rolnictwa, hodowli i medycyny weterynaryjnej.

Za wielką zasługę Autora około rolnictwa polskiego poczytać należy jego badania rozwoju rolnictwa polskiego w dawnych wiekach. Jest to istotnie źródło bardzo wielu zawsze interesujących, a niekiedy wprost jeszcze i dzisiaj posiadających poważne znaczenie wiadomości.

Czytając te, z pyłu starych bibljotek przez Autora starannie wydobyte na światło dzienne rolnicze kroniki, czy zapiski, dowiadujemy się zgoła niespodziewanych rzeczy: Te różne nasze mądrości rolnicze, z których tak dumni jesteśmy, a które zawdzięczamy przedewszystkiem rozwojowi nauk przyrodniczych, znane już były naszym ojcom, którzy wprawdzie nie zdawali sobie może sprawy z przyczyny całego szeregu różnych zjawisk, czy faktów, ale odczuwali je, umieli się do nich zastosować i praktycznie dla celów gospodarczych wyzyskać. Pozatem czytamy w tych kronikach wiele bardzo cennych spostrzeżeń i wskazówek administracyjnych, które i dzisiaj znaleźć mogą zastosowanie, a co najważniejsza, uczymy się prawdziwego zamiłowania zawodu rolniczego, który poprostu z każdego tego, nieraz przez naszych ojców mozolnie, ręką ciężką od pługa, zestawionego zdania, czy ustępu wygląda, a o który niestety obecnie nie jest tak łatwo.

Broszurki i dzieła Autora, dotyczące tych tematów, nie posiadają zatem wyłącznie tylko wartości materjałów do studjów nad historją naszego rolnictwa, owszem mają one także znaczenie czysto praktyczne i stać się też winny lekturą naszych rolników, zwłaszcza zaś adeptów sztuki rolnictwa.

Janowski.



Rycina 2 (Do art. Zasady nawodniania łąk.).

„Przegląd Ogrodniczy" pod redakcją St. Makowieckiego i St. Rehmana.

Fachowe to i pożyteczne wydawnictwo należy wszystkim gorąco polecić, a w szczególności tym, którzy potrzebują wskazówek i porad dla osiągnięcia z posiadanych ogrodów jak największych dochodów.

Z artykułów zasługujących na szczególną uwagę w zeszycie *„Przeglądu Ogrodniczego"* za lipiec i sierpień wymieniamy: Prof. E. Jankowskiego »Wrażenia z wycieczki do Małopolski«, A. Wróblewskiego »Ogrody szkolne«, St. Schönfelda »Zbiór i przechowanie cebuli«, S. Żurawskiej »Hodowla pomidorów«, S. Makowieckiego »Złe nasiona« i »Pelargonje angielskie«, J. Biegańskiego »Siew jesienny roślin lekarskich«. Prócz tego przypomnienia robót ogrodowych na sierpień i wrzesień, porady ogrodnicze i t. d.

Adres redakcji: Lwów, ul. Rutowskiego 2.

Z działalności władz i inst. roln.

»Rolnik« ma na »Targach Wschodnich« wydzielone miejsce w pawilonie III. C.

Prócz pokazu numerów »Rolnika« — udzielane są tamże wszelkie informacje, przyjmowane ogłoszenia i prenumerata.

O cło na nawozy. Niektóre zrzeszenia rolnicze wystosowały memorjały do władz, protestujące przeciwko bezzasadnemu podwyższeniu stawek celnych na nawozy sztuczne. O podniesienie starali się przemysłowcy, produkujący te nawozy, motywując to podniesieniem cła na inne produkty. Stwierdzono jednak, że obecna produkcja fabryk krajowych nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania na nawozy fosforowe i że cena tych nawozów, wyprodukowanych w kraju, jest niższa od zagranicznych. Zrzeszenia powyższe twierdzą przeto, że nieuzasadnione podniesienie cła na nawozy, spowoduje znowu podwyższenie cen produktów rolnych, w wyższym nawet stopniu niż w stosunku do cła.

Ziemia dla uchodźców. Komisja międzyministerjalna dla spraw osadnictwa wojskowego, przy Głównym Urzędzie Ziemskim, zajmowała się sprawą nadania ziemi drobnym rolnikom, którzy z racji przeprowadzania naszej wschodniej granicy zostali odcięci od swych gruntów, lub też, nie chcąc pozostać w granicach Rosji Sowieckiej, z całym swym dobytkiem uciekli do Polski, często paląc pozostawione w Rosji osiedla.

Ponieważ los tych ludzi obecnie jest nader ciężki, uchwalono dopomóc poszkodowanym w granicach możności, przez nadanie im odpowiednich parcel z zapasu ziemi, przejętej na własność Państwa na mocy ust. z dn. 17 grudnia 1920 r. i przekazanej przez powiatowe komitety nadawcze Głównemu Urzędowi Ziemskiemu na cele reformy rolnej, zwiększając ten zapas w miarę potrzeby i możności.

Potrzebne na ten cel obszary obliczono na 10 do 15 000 hektarów.

»O tytuł Inżyniera«. W kilku dziennikach pojawiła się przed niedawnym czasem wiadomość, która absolwentów Studjum Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, — wobec przysługującego im prawa, — używania tytułu zawodowego »inżyniera«, stawia w dość niejasnem położeniu. Przeto, dla wyjaśnienia tej sprawy, załączamy poniżej wiarogodny odpis pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sekcja Nauk i Szkół Wyższych, Warszawa, dnia 26 maja 1922, Nr. 4178—IV/22.

Na mocy § 1. ust. 2. Rozporządzenia cesarskiego, z dnia 14 marca 1917 r. (Dz. u. p. Nr. 130), osobom, które ukończyły Studjum Rolnicze na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego i złożyły egzamin końcowy, przysługuje prawo używania zawodowego tytułu »inżyniera« bez oddzielnego nadawania.

O postępowaniu przy staraniach o otrzymanie ogierów państwowych na stacje rozpłodowe lub w dzierżawę. Podania hodowców i instytucyj, ubiegających się o otrzymanie ogierów państwowych na stacje rozpłodowe lub w dzierżawę na rok 1923, winny być składane do Państwowych Stad Ogierów (prawy brzeg Wisły i obwód Białostocki — do Janowa, lewy brzeg Wisły b. Kongresówki — do Bogusławia, Zachodnia Małopolska do Sanu — do Krakowa, Wschodnia za Sanem — do Sądowej Wiszni) i opatrzone stemplem na 200 marek.

Wszyscy bez wyjątku reflektanci na ogiery państwowe, nie bacząc na to, że mieli ogiery w minionym okresie kopulacyjnym, winni składać podania w terminie do 1 października 1922 r.

Wszystkie podania, złożone po tym terminie, będą uwzględnione tylko wyjątkowo, o ile Stado będzie rozporządzać wolnemi ogierami.

Podania mają zawierać:

Imię i nazwisko ubiegającego się o ogiery, miejscowość, pocztę i stację kolejową.

W podaniu winno być jasno określone:

a) czy hodowca życzy sobie otrzymać stację, czy dzierżawę;

b) ilość klaczy do pokrycia (swoich i okolicznych);

c) ogólna charakterystyka klaczy (pół krwi uszlachetnione arabem, robocze cięższe etc.);

d) jakiej rasy ogiery hodowca pragnie otrzymać (jeżeli możliwe wymienić nazwę i numer ogiera);

e) czy hodowca życzy sobie zatrzymać nadal ogiera, jakiego posiadał w minionym okresie kopulacyjnym.

W dzierżawę poszczególnemu hodowcy do danych dóbr lub instytucyj, może być wydany tylko jeden ogier. Zarząd Stadnin Państwowych nie będzie czynił w tym względzie żadnych wyjątków. Jeśli hodowca po-

trzebuje dwóch lub więcej ogierów — musi czynić podania o stacje, a nie o dzierżawę.

Po ostatecznem ustaleniu listy stacyj i dzierżaw, — Zarząd Stadnin Państwowych komunikuje ją poszczególnym Stadom, te zaś zainteresowanym hodowcom.

Hodowcy muszą do dnia 15 grudnia zawiadomić Stada, że ogiery przyjmują.

Hodowcy, którzy do dnia 15 grudnia nie zawiadomią Stada, iż przyznane im ogiery przyjmują, — tem samem zrzekają się ich i nie mogą rościć pretensyj, jeśli Zarząd Stadnin Państwowych rozdzieli te ogiery między innych hodowców.

Najpóźniej do 1 stycznia kierownicy Stad przedstawiają wykazy punktów kopulacyjnych, oraz umowy dzierżawne do zatwierdzenia, rozdzielając pozostałe wolne ogiery.

Zarząd Stadnin Państwowych zatwierdza i prześle ostateczną listę rozdziału ogierów do Stad do 1 lutego.

Z działalności Komisji maszynowej Tow. Gosp. Wsch. Mał. Na posiedzeniu tejże Komisji, w dniu 10 sierpnia b. r., uchwalono kooptować na członka Komisji Prof. Gołogórskiego, prosząc go równocześnie na przewodniczącego.

Pozatem uchwalono objąć protektorat nad pokazem traktorów polskiej fabryki silników i traktorów „Ursus" w Warszawie. Pokaz ten odbędzie sie 9 września b. r., w godzinach przedpołudniowych, na polach Akademji rolniczej w Dublanach.

W skład juri wchodzą: Prof. Gołogórski, Dr. Świeżawski, Prof. Lipa, Prof. Janowski, Prof. Gurski, Dr. Lisowiecki z Chłopic, Jerzy Turnau z Mikulic, Radca Leon Podlewski, Dr. Trzeciak z Przeworska.

Pozatem uchwalono przystąpić do zbioru narzędzi ręcznych, używanych na terenie Wschodniej Małopolski. Zbiory te pozostaną własnością Towarzystw Okr. a służyć mają instruktorom Sekcji rolniczej Tow. Gosp., celem użycia takowych demonstracyjnie w przeciwstawieniu z lepszemi narzędziami ręcznemi, tz. takiemi narzędziami, które przy najmniejszym nakładzie sił fizycznych dadzą najlepsze wyniki pracy. Uchwalono zwrócić się w tym celu do fabryk i instytucyj handlowych, trudniących się produkcją i sprzedażą narzędzi ręcznych, z prośbą o odstąpienie wzorów, które mają być zdeponowane w Towarzystwie Gospodarskim i służyć insruktorom Sekcji Rolniczej, dla celów wyżej wymienionych.

Nawiązanie stosunków rolniczych. Związek polskich organizacyj rolniczych został w roku bieżącym zawiadomiony o szeregu wystaw rolniczych w Jassach, w Rydze, Pradze, Wrocławiu i Londynie. Związek jednak mógł wziąć pod uwagę jedynie wystawę, która odbędzie się w przyszłym miesiącu w Londynie, w celu zaznajomienia rynku międzynarodowego z naszą produkcją rolniczą Organizacją działu polskiego na tej wystawie zajął się wydział społeczno-ekonomiczny Związku. Tenże otrzymał odezwę chorwacko-slawońskiego Towarzystwa gospodarczego w Zagrzebiu w sprawie nawiązania bliższego kontaktu. W tym czasie postanowiono utworzyć dział informacyjny, w którego zakres działalności wejdzie podtrzymanie i nawiązanie kontaktu z podobnemi organizacjami zagranicznemi dla wzajemnego informowania się o warunkach i przebiegu pracy.

Rejestracja klaczy w powiecie sokalskim odbyła się w dniach od 21—24 sierpnia b. r. Rejestracja przeprowadzona została z inicjatywy Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski; wzięli w niej udział PP.: Kazimierz hr. Rostworowski, prezes sekcji chowu koni; Mieczysław Kruszewski, Wiktor Jankowski, delegaci T-wa Gosp na powiat sokalski, oraz inspektor hodowli koni Tow. Gosp. we Lwowie. Z ramienia starostwa byli obecnie na zmianę PP.: Starosta Kubicki i sekretarz Chrzanowki.

Powiat sokalski jest »par excellence« powiatem końskim. Świadczyło o tem przedewszystkiem ogromne zainteresowanie tak wśród obywatelstwa, jak i włościan, a powtóre, dobór materjału końskiego, w myśl zasady, że utrzymanie lichego konia to samo kosztuje, co i utrzymanie dobrego.

Spędów odbyło się cztery, zawsze w miasteczku Warężu. Na razie doprowadzono klacze tylko z lewego brzegu Bugu. Spęd był w ten sposób zorganizowany, że p. Mieczysław Kruszewski, biorąc udział w komisjach wojskowych, wpisujących konie dla celów wojska. prenotował najlepsze klacze, z któremi, właściciele gminami wezwani, stawili się przed komisją. Dokładniejszy przegląd i pomiary poprzedziły przemowy delegata Tow. Gosp. i Starostwa, które jasno i dobitnie przedstawiły cel akcji, pozyskując dla niej tem samem zaufanie i poparcie.

Zarejestrowanych zostało przeszło 250 klaczy, rozmaitego typu, najwięcej szerokich polskich klaczy, powstałych z krzyżówek z arabami. Niektóre były tak typowe i szlachetne, że nie powstydziłyby się zająć miejsca w pierwszorzędnych stadninach. Drugie miejsce zajmował typ realnego, gospodarskiego konia, z którego przebijał bądźto ogier lippicański, bądź też anglik półkrwi, wreszcie czasem wyłoniła się, wspaniała »hucułka«, lub matka »konika«. Najmniej było zimnej krwi. Zostały również przedstawione dwa wcale dobre ogiery.

Jeśli przyjmiemy, że tylko lewy brzeg Buga był wezwany (prawy będzie w tym miesiącu w Tartakowie), to musimy przyznać, że tak ilościowo, jak i jakościowo spędy te przeszły wszelkie oczekiwania. Ażeby to zamiłowanie i znajomość hodowli w powiecie sokalskim ująć w pewne normy, zostaje tamże założony »Związek hodowców małopolskiego konia szlachetnego gorącej krwi na powiat sokalski«, którego podstawę stanowić będą klacze, przy niniejszem przeglądzie zarejestrowane.

Towarzystwo Gospodarskie pójdzie popobnym Związkom na rękę, dostarczając im, w porozumieniu z rządem, w dostatecznej ilości ogierów państwowych. Produkta, z tychże klaczy zarejestrowanych, tworzyć będą przynajmniej w połowie wiadomy podkład racjonalnej hodowli. *S. J. M.*

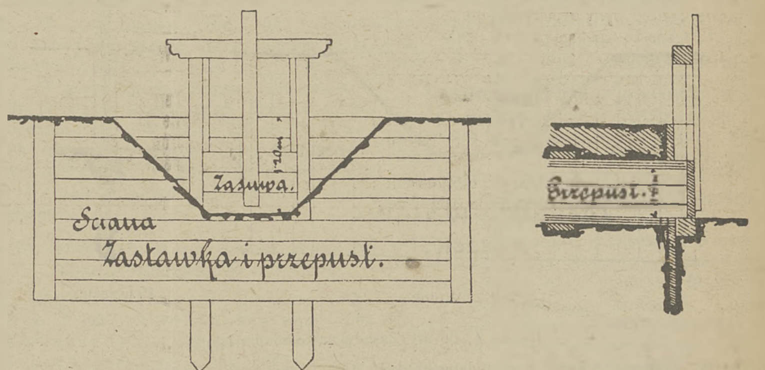
Z Tow. hodowców drobiu i gołębi pocztowych w Przeworsku. Z okazji festynu ludowego w dn. 13 sierpnia b. r., Tow. hodowców drobiu i gołębi pocztowych urządziło w parku ks. Lubomirskich w Przeworsku pokaz gołębi listonoszów z produkcją ich lotu.

Demonstracje poprzedziło przemówienie dyrektora Sokołowskiego, który przedstawił cel hodowli gołębia, zasady tresury i doniosłe znaczenie tych ptaków jako środków łączności.

Na zakończenie zaprojektowano urządzenie »Pokazu drobiu« w rodzaju wystawy — jeszcze w tym roku — powiat przeworski jest bowiem siedzibą nader licznych hodowli drobiu, gołębi i królików.

Osuszanie pól w kraju. Województwo warszawskie: wykończono projekt odwodnienia północnej części Puszczy Kampinowskiej, obejmującej 12.000 ha zabagnionych łąk i lasów, rozpoczęto prace przygotowawcze przy odwodnieniu doliny Radwankowskiej dla osuszenia 4.400 ha bagien, następnie przy osuszaniu bagien w gm. Wawer i sąsiednich o obszarze 4.000 ha. Z robót konserwacyjnych i budowlanych wykonano w rowach Ożarowskich, przy pomocy których osuszono 6.700 ha ornych gruntów, ponadto pogłębiono, oczyszczono i naprawiono 23 klm rowów, tudzież zbudowano na nowo 1440 metr, b. rowów. Koszt robót wszystkich wyniósł 1,950.000 mk., wraz z mostem żelaznobetonowym długości 5,6 metr. Wreszcie wybudowano kanał odwadniający bagno Pulwy, który umożliwi eksploatację pokładu torfu o obszarze przeszło 4 000 ha. Po wyeksploatowaniu torfu pozostanie dobrze odwodnione podłoże mineralne, zdatne do uprawy rolnej. Wykonanie kanału pochłonęło 5,750.000 mk.

Woj. białostockie: wykonano pomiary w dorzeczu Biebrzy i Narwi dla osuszenia gruntów w Zacieczkach z 7-miu przyległemi wioskami w pow. Szczuczyńskim rowami otwartemi na obszarze około 300 ha; dalej wykonano pomiary dla osuszenia gruntów przez przeprowadzenie kanału odwadniającego



Widok. Przecięcie.

Ryc. 3. (Do artykułu Zasady nawodniania łąk).

od wsi Skrodzkie przez Łazarze, Bełdę, Penczykówko do rzeki Enku w tymże powiecie, oraz dla osuszenia bagna Kuwaszy razem obszaru około 24 klm kwadratowych.

Woj. krakowskie: roboty konserwacyjne wykonywano na rowach dla osuszenia bagien rzemieńskich, obejmujących 2.280 ha. Wydatki wyniosły 100.000 mk.

Woj. lwowskie: w pow. Rzeszowskim i Ropczyckim wykonano roboty konserwacyjne na bagnach rzeszowskich, których projekt osuszenia obejmuje 2.100 ha, pozatym prowadzone są roboty około odwodnienia bagien gorzycko-zaleszczańskich w powiecie tarnobrzeskim. Suma wydatkowana wynosi 1,400.000 mk.

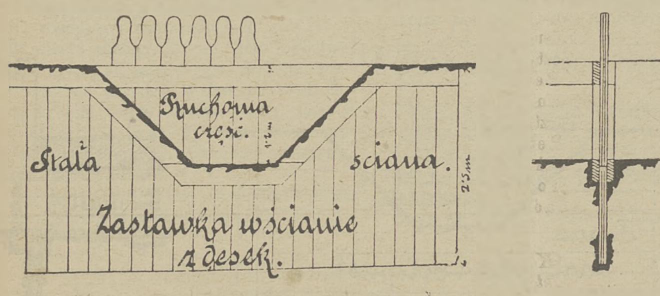
Woj. tarnowskie: wykonało roboty dla osuszenia bagien oleskich, które obejmują 75.000 ha w pow. Złoczowskim i bagien stojanowskich, które obejmują 2.880 ha łąk torfowych w powiecie Kamionieckim. Wydatki wyniosły 100.000 mk.

Z powodu czynności, związanych z przeniesieniem Szkoły, wykłady na Wydziale rolniczym rozpoczną się w Cieszynie dopiero 3 listopada br.

Aby kandydaci, którzy przy egzaminie wstępnym nie zostaną przyjęci, mogli sobie zapewnić przyjęcie do innej szkoły, oznacza się dzień 14 września, jako początek pierwszego terminu egzaminu. Odbędzie się on jeszcze w Bydgoszczy. Ci zaś, którym na przejściu do innej Szkoły mniej zależy i którym łatwiej będzie przyjechać do Cieszyna, mogą egzamin zdawać w terminie drugim w Cieszynie, począwszy od 25 października br.

Każdemu z kandydatów poda Dyrekcja pisemnie dni, w których do egzaminu zgłosić się powinien, a mianowicie jeden termin w Bydgoszczy, drugi w Cieszynie do wyboru.

Zwraca się uwagę, że ilość zgłoszeń już w chwili obecnej przekracza znacznie ilość wolnych miejsc na I roku Wydziału rolniczego, wobec czego znaczna część petentów musi się liczyć z nieprzyjęciem i wskutek



Widok. Przecięcie.

Rycina 4 (Do art. Zasady nawodniania łąk.)

tego zawczasu zapewnić sobie miejsce czyto w innych szkołach, czy też na praktyce rolniczej.

Na korespondencję załączyć należy przy podaniu znaczek pocztowy 50 Mk. Taksa egzaminu wstępnego wynosi 400 Mk i złożona być powinna w kasie szkolnej przed egzaminem.

W ostatnich trzech województwach kresowych, najszersza dziedzina odwodnień w Polsce, Ministerjum rob. publicznych zapoznaje się z istniejącym tam stanem rzeczy.

Sprawozdanie z rybołowstwa morskiego za lipiec. W lipcu łowiono przeważnie płastugi (flądry, turboty i in.) przy pomocy gruntowników, t. j. niewodów, ciągniętych przez kutry.

Połowy były dość dobre, chociaż, wskutek wiatrów, odbywały się w ciągu miesiąca tylko 15 do 20 dni.

Ogólna ilość złowionych ryb wynosi 254.387 kg, wartość połowu 22,129.500 mkp. i 2,577.740 mk niem.

Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, rozporządzeniem Ministerstwa N. I D. P. zostaje z początkiem roku 1922/23 przeniesiona na stałe do Cieszyna (Województwo Śląskie).

Zgłoszenia o przyjęcie na I rok Wydziału rolniczego należy wnosić na ręce Dyrekcji Szkoły najpóźniej do dnia 10 września br., adresując do Bydgoszczy (ul. Konarskiego 1).

Do podania załączyć należy:

1) Dowód ukończenia 17 roku życia,

2) „ ukończonej 6-tej klasy szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej,

3) Dowód odbycia praktyki rolniczej przynajmniej jednorocznej.

Nadto kandydaci, którzy nie posiadają świadectwa dojrzałości, obowiązani są złożyć egzamin wstępny (matematyka i fizyka w zakresie szóstej klasy gimnazjalnej, oraz egzamin z jęz. polskiego, polegający przedewszystkiem na ustnym lub pisemnym sprawozdaniu z praktyki rolniczej).

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Związek Dublańczyków - Agronomów (Oddział Małopolski we Lwowie, Kopernika 20, III p. Biuro Związku rewizyjnego Spółdzielni rolniczych) prowadzi biuro pośrednictwa pracy dla swych członków i zwraca się do Właścicieli majątków ziemskich z prośbą, o zgłaszanie pod powyższym adresem wolnych posad dyrektorów i administratorów dóbr, oraz praktykantów rolnych.

Spodziewany zbiór jarzyn w r. bieżącym. Siew jarzyn w r. 1922 był dokonany w warunkach mniej więcej normalnych, a powierzchnia zasiewów wskutek tego powiększyła się znacznie. Jęczmień został zasiany na powierzchni o 12.0 proc. większej, niż w roku ubiegłym, t. zn., iż zasiano go o 121.875 ha. więcej niż w roku 1921. Obszar obsiewu owsa zwiększył się w wyższym jeszcze stopniu o 20.3 proc., t. zn, o 390.500 ha. Razem powierzchnia obsiewu temi dwoma najważniejszemi jarzynami wynosi w roku 1922 3,427.918 ha, podczas gdy w roku ubiegłym wynosiła 2,915.425 ha. Wzrost powierzchni obsiewu jarzynami jest szybszy jeszcze niż dla ozimin i niewiele odbiega od norm przedwojennych: powierzchnia obsiewu jęczmienia w tym roku stanowi 91 proc, obsiewu przedwojennego, a powierzchnia pod owsem 88·3 proc. Charakterystyczne zwłaszcza jest wzrost powierzchni obsiewów na Kresach wschodnich. W roku bieżącym poświęcono tam pod uprawę jęczmienia o 139 proc więcej gruntów ornych, niż w roku ubiegłym, a pod zasiew owsa o 169 proc.

Stan zasiewów jarzyn wyrażony w stopniach w końcu maja był ustalony na 3,4 dla jęczmienia jarego, a 3,3 dla owsa. Do końca czerwca stan zbóż jarych jeszcze się pogorszył i był określony na 3,3 dla jęczmienia jarego i 3.0 dla owsa. Obniżenie to jest jak i dla ozimin rezultatem suszy, przyczem zboża jare są w gorszem położeniu z uwagi na to, iż rok bieżący oznacza się małym zapasem wody w glebie z zimy i zimnem, panującem przez cały prawie kwiecień i początek maja. Raporty wydziałów rolnictwa i weterynarji przy urzędach wojewódzkich wymieniają jako dobry stan zasiewów jarych jedynie woj. Nowogródzkie, Lubelskie i część Łódzkiego. Dobry stan jęczmienia daje się też zauważyć we wschodniej Małopolsce, owies najlepiej się przedstawia w woj. Tarnopolskim i Stanisławowskim.

Przewidywania zbiorów przez korespondentów Głównego urzędu statystycznego są jednak dla urodzaju jęczmienia i owsa dość pomyślne. Plon jęczmienia jarego średni w całej Polsce przewidywany jest na 12.3 q z ha, ozimego na 10,4 q, owsa na 11,9 q. W roku ubiegłym plon jęczmienia wynosił 12.3 q, owsa 11.3 q. Z cyfr tych przewidywać można, iż plon jęczmienia będzie mniej więcej taki sam, jak w roku ubiegłym, zaś wydajność owsa podniesie się w tym roku dość znacznie. Najlepszy urodzaj jęczmienia oczekiwany jest w woj. Łódzkim, Pomorskim i Tarnopolskim. Najlepszy urodzaj owsa w b. dzielnicy pruskiej i woj. Tarnopolskim.

Ogólna produkcja zbóż jarych: jęczmienia i owsa obliczona jest w roku bieżącym na 71.850 wagonów więcej, niż w roku ubiegłym.

Konsumcję zbóż jarych na głowę ludności obliczają w r. bież. na 111.7 kg, w tem konsumcję jęczmienia na 40.2 kg na głowę, a owsa na 71.5 kg. Ogólna konsumcja jęczmienia wyniesie według obliczenia 102.248 wagonów, to znaczy 36 proc. konsumcji zbóż jarych. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż konsumcja jęczmienia na głowę jest w r. 1921/22 o 2.2 kg większa, niż przed wojną, i stanowi 106 proc. konsumcji przedwojennej. Konsumcja owsa wyniesie 181.614 wag., t. zn. 87 proc. konsumcji przedwojennej.

W obliczeniach tych przyjęta jest konsumcja na rok bieżący taka sama, jak w ubiegłym roku gospodarczym. Konsumcja ta bowiem będzie z jednej strony mniejsza, ponieważ brak ziemniaków w roku ubiegłym zmuszał do użycia jęczmienia na paszę w ilości większej, niż normalnie. Z drugiej zaś strony zwiększy się zapewne zużycie jęczmienia przez browary, które od czasu zniszczeń wojennych stopniowo są tylko odbudowywane i uruchamiane. Zużycie jęczmienia przed wojną w piwowarstwie wynosiło 9.630 wagonów na terytorjum Polski bez Kresów wschodnich. Zużycie zaś w kampanji roku

1920/21 wynosiło 3.200 wagonów na temsamem terytorjum.

Po uwzględnieniu konsumcji wewnętrznej spodziewana jest nadwyżka na wywóz jęczmienia w r. bież. w ilości 14.678 wag., a owsa w ilości 56.749 wag. Wywóz owsa będzie jednak miał miejsce zapewne w znacznie mniejszych rozmiarach z uwagi na to, iż zbiór paszy zapowiada się niepomyślnie.

Szkoła gosp. w Albigowej. Trzymiesięczny kurs gospodarski dla dziewcząt wiejskich odbędzie się w szkole gospodarczej w Albigowej od 15 września do 15 grudnia b. r. Warunki przyjecia: ukończenie 17 roku życia i najmniej 4-tego stopnia szkoły powszechnej, wraz ze świadectwem moralności z Urzędu parafjalnego.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły za przesłaniem znaczków pocztowych za 50 Mp.

I. Wykaz zakwalifikowanych nasion zbóż ozimych na terenie Polski*). Sekcja Nasienna przy Małopolskim Tow. Rolniczem w Krakowie zakwalifikowała dotychczas (na pniu) następujące odmiany zbóż:

W gosp. nasien. Braci Kleszczyńskich w Krzeszowicach, Radziemicach i Jakubowicach, (poczta, telegraf i st. kol. Kocmyrzów): żyto wierzbieńskie oryginalne (I odsiew), Petkus (III odsiew). Pszenicę: Konstancja, New.Jersey, Wysoko Litewka (selekcja kłosowa), Elekta (oryginalna).

W gosp. nasien Henryka Zubrzyckiego w Goszczy (poczta, teleg. i st. kol. Kocmyrzów): żyto wierzbieńskie (I odsiew).

W gosp. nasien. Dr. Henryka Straszewskiego w Biórkowie (poczta, teleg. st. kol. Kocmyrzów): żyto Petkus (II odsiew), pszenicę Złotka prof. Miczyńskiego (rozmnożenie elity).

W gosp. nasien. Tadeusza Dąbrowskiego w Michałowicach (poczta, teleg. loco, st. kol. Kraków): żyto wierzbieńskie (I odsiew), pszenicę Graniatka Dańkowska (I odsiew).

W gosp. nasien. Józefa Skarbka Borowwskiego w Minodze (poczta, teleg. Skała, st. kol. Miechów): żyto wierzbieńskie (I odsiew).

W gosp. nasien. Andrzeja Lewartowskiego w Dziemięszycach (poczta, telegr., i st. kol. Miechów): żyto wierzbieńskie (I odsiew).

W gosp. nasien. Andrzeja Deskura w Sancygniowie (poczta, teleg. i st. kol. Miechów): żyto wierzbieńskie (I odsiew).

W gosp. nasien. Ludwika Popiela w Czaplach Wielkich i Ściborzycach (poczta, teleg. st. kol. Miechów): pszenicę elekta (II odsiew).

W gosp. nasien. Uniwersytetu Jagiell. w Mydlnikach (poczta, teleg. i st. kol. loco): przenicę Wanda (selekcja kłosowa) i Ostka białoplewa (oryginalna).

W gosp. nasien. Ks. Hieronima Radziwiłła w Balicach (poczta, teleg. loco; st. kol. Zabierzów): żyto wierzbieńskie (I odsiew): Petkus (III odsiew) i pszenicę Dickkopf Swalöf (III odsiew).

W gosp. nasien. Stefana Dunikowskiego w Stróżach (poczta, teleg. Zakliczyn, st. kol Gromnik): żyto Petkus (III odsiew) pszenicę Square head grodkowicką (I odsiew), Ostka grodkowicka (I i III odsiew).

W gosp. nasien Hr. Raczyńskiego w Dębicy (poczta, teg. i st. kol. loco): żyto wierzbieńskie (I odsiew), Petkus (II i III odsiew), probsteiskie (III odsiew), pszenica Konstancja (II i III odsiew)

W gosp. nasien. Małopolskiego Tow. Rolniczego w Hebdowie (poczta Nowe Brzesko tel. Ujście Solne st. kol. Bochnia): żyto wierzbieńskie (oryginalne I odsiew) i pszenicę Konstancja (I odsiew).

W gosp. nasien. Dr. Jana Penota w Karwinie (poczta, teleg. i st. kol. Kocmyrzów): żyto wierzbieńskie (oryginalne).

W gosp. nasien. Henryka Wójcickiego w Tropiszowie (poczta Wycięża, teleg. Pleszów, st. kol. Kocmyrzów) żyto Wierzbieńskie (oryginalne I odsiew).

W gosp. nasien. Dr. Teofila Szańkowskiego we Wierzbnie (poczta teleg. i st. kol. Kocmyrzów): żyto wierzbieńskie (elita i oryginalne) pszenicę Konstancja (selekcja kłosowa).

W gosp. nasien. Tow. Akc. Granum w Szczeglinie (poczta. i teleg. Stopnica st. kol. Szczucin): żyto Petkus (I i II odsiew).

W gosp. nasien. Karola Żeleńskiego w Grodkowicach (poczta teleg. Brzezie st. kol. Bochnia): żyto Petkus (II odsiew), polskie grodkowskie (oryginalne) pszenicę Ostka Grodkowska (oryginalna) i Square head grodkow. (selekcja kłosowa).

Na terenie b. Kongresówki wyprodukowano następujące odmiany:

Żyto: Petkus ods., Kazimierskie oryg. i ods., Dańkowskie oryg. i ods., Kawęczyńskie oryg. i ods., Hruszczyńskie oryg. i ods., Wierzbieńskie oryg. i ods., Ołtarzewskie oryg. i ods.

Pszenicę: Wysokolitewka oryg. i odsiewy, Konstancja selek., Dańkowska oryg. i odsiewy, Wanda elity, New. Jersey oryg., Graniatka oryg. i odsiewy, Dańkowska Idealna oryg. i S 2 oryg., Elekta, Ołtarzewska oryg., Hatzfeld ods., Wanda oryg., Sandomierka 2 ods., Konstancja 1 ods.

Powyższe odmiany nabyć można za pośrednictwem Sekcji Nasiennej C. T. R., Warszawa, Kopernika 30, jak i również Sekcji Nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego Wsch. Mał, Lwów, Kopernika 20. Instytucje powyższe udzielić mogą konkretnych dat i danych, gdzie powyższe odmiany nabyć można. Ceny naogół kalkują się dla nasion oryginalnych 100 do 150%, 1—2 odsiew 50%: 3 odsiew 35%, 4 odsiew 25% ponad cenę targową giełdy zbożowej terenu produkcji nasienia.

Na terenie Wielkopolski i Pomorza zakwalifikowano następujące odmiany:

Żyto. Petkuskie oryg. i odsiewu, Zeelandzkie Hild. oryg. i ods., Szampańskie, Duńskie, Deutschland, Dra Ponieckiego ze Szczodrowa, Petkuskie sel., Glabisza Nr. 100

Pszenice: Hatzfeld, Hildebranda, Stieglera Dickkopf i Nr. 22, Squarhead, Crivenska Nr. 104, Ks. Bulow, Zeppelin, Ks. Saski, Litewka Trotzkopf, Hildebranda Dickkopf, G. 16, I. R. Nr. 49, Zwycięzca, Leutewicka Strubego Woltman, Bastard, z Dobrzyniewa.

Przez Wydział Nasienny Pomorskiej Izby Rolniczej Toruń zakwalifikowano następujące odmiany:

Przenice: Bensinga Trotzkopf-Bensinga Allerfrüheste, Epp Kitt, nowska, Epp Kittnowka jara, Kittnowska Wihelmina, Bullendorfer. Mettes Dickkopf, Stieglera Nr. 22, Cimbals Grossherzog von Sachsen.

Żyto: Petkuskie, Modrowa.

Jęczmień: Hanna, Bensinga Imperial, Bensinga krajowy, Bawarski, P. S. G 18.

Owies: Petkuski żółty, Bensinga Findling. Beseler II, Düppauer, Bismark, Svalöfski, Ligovo, Zwycięski — do III odsiewu włącznie.

Zapotrzebowanie z dokładnem podaniem ilości żądanej odmiany, odsiewu, terminu dostawy, zaopatrzone dokładnym adresem, przyjmuje Wydział Nasienny Pomorskiej Izby Rolniczej (Toruń, Sienkiewicza 40), oraz udziela wszelkich informacyj.

Piwowarstwo w Polsce. Piwowarstwo w Polsce ma silne naturalne podstawy, piwo bowiem jest produktem, otrzymywanym drogą fermentacji ze słodu, chmielu i wody, polski zaś jęczmień browarniany oraz chmiel są jedne z najlepszych w świecie. Ośrodkami produkcji jęczmienia browarnianego są województwa: Poznańskie, Kieleckie i Warszawskie, szczególnie zaś wyborowy jęczmień browarniany udaje się w okolicach Miechowa, Kielc, Ciechanowa i na Kujawach. Chmiel polski niejednokrotnie był nagradzany na wystawach międzynarodowych najwyższemi odznaczeniami, dość wspomnieć wystawę międzynarodową w Paryżu w 1878 roku, oraz wystawę w Pradze Czeskiej w 1905 r., gdzie polski chmiel rohatyński, wyhodowany z sadzonek żateckich, otrzymał pierwszą nagrodę i najwyższe odznaczenia. Piwowarstwo na ziemiach polskich przed wojną znajdowało się w stanie kwitnącym. Największa liczba browarów i najwyższa produkcja piwa była w b. Kongresówce, gdzie w 1913 roku istniało 193 browarów o produkcji 1,369.832 hl, wreszcie Wielkopolska — 144 browarów o produkcji 300.000 hl. Ogólna produkcja piwa zatem przy 438 browarach wynosiła 3,640.436 hl. Przemysł piwowarski zużywał przed wojną 96.300 ton jęczmienia browarnianego, oraz 910 ton chmielu. Poza produkcją piwa, niektóre browary, szczególnie większe, wyspecjalizowały sie w produkcji masowej słodu na eksport. Po zaspokojeniu bowiem własnej konsumcji, ze względu na obfitość jęczmienia browarnianego bardzo wysokiej jakości, browary miały możność produkować słód na zbyt. W czasie wojny przemysł piwowarski upadł, a produkcja piwa obniżyła się znacznie ze względu na liczne ograniczenia, stosowane przez władze okupacyjne przy przerobie piwa.

Statystyka z roku 1918 wykazuje, iż na ziemiach polskich było czynnych tylko 297 browarów o produkcji około 1,160.000 hl piwa. Stopniowo jednak piwowarstwo uruchamia się: w kampanji 1920/21 było czynnych 312 browarów, zaś w kampanji 1921/22 ilość ta doszła do około 400 browarów czynnych. Do wzrostu produkcji piwa i uzdro-

*) Ostateczna kwalifikacja nastąpi po zbadaniu próbek ziarna.

wienia stosunków w przemyśle piwowarskim znakomicie przyczyniło się wprowadzenie wolnego obrotu zbożem wewnątrz kraju, obowiązujące od lipca 1921 r. Od tego czasu browary mają możność zaopatrywać się w jęczmień browarniany na wolnym rynku, poprzednio zaś uzyskiwały każdorazowo kontyngenty od rządu. Piwowarstwo pracuje dotychczas jedynie na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, z biegiem jednak czasu, ze względu na wyjątkowo pomyślne warunki rozwojowe przemysł ten winien pracować w znacznym stopniu na eksport. Obecnie przy niektórych browarach uruchomione zostały na większą skalę słodownie, pracujące na eksport. Wywóz słodu w kampanji 1921/22 wynosił około 9 tys. ton.

Przy przemyśle piwowarskim oprócz zasadniczego artykułu — piwa otrzymuje się odpadki w postaci: wysłodzin, kwiatu słodowego (kiełków słodowych) oraz drożdży. Ilość odpadków z kampanji 1921/22 wynosiła: wysłodzin mokrych około 24 tys. ton, kiełków słodowych 720 ton, drożdży — 720 ton. Przemysł piwowarski obciążony jest akcyzą w wysokości: browary, przerabiające do 333 centn. metr. słodu rocznie — 7.200 marek akcyzy od każdych przerobionych 100 kg słodu, browary przerabiające rocznie wyżej 333 q słodu — 6 tys. marek akcyzy od 100 kg słodu. Przemysł piwowarski na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowany jest w następujące związki:

b. Królestwo Kongresowe:

1) Związek właścicieli browarów polskich — Warszawa, Żelazna 59.

2) Towarzystwo zawodowe przemysłu piwowarskiego — Łódź, Poznańska 34;

Małopolska:

3) Małopolski zwiazek ochrony browarów, — Św. Jana 13;

b. Żabór Pruski:

4) Związek piwowarów polskich w Poznaniu, — Poznań, Półwiejska 21.

5) Związek piwowarów na Polskę Zachodnią, — Poznań, Krasińskiego 2.

Szkoła gospodarstwa dla kobiet w Kowalowie na Pomorzu podejmie w tym roku naukę od dnia 1 października. Kurs jest 10 miesięczny i obejmuje naukę gotowania, pieczenia, prania, prasowania, przeróbki owoców, kroju, szycia, hodowli inwentarza żywego (bydła, świń i drobiu), ogrodnictwa, obok języka polskiego i historji.

Wpisowe wynosi wartość 100 kg żyta.

Szkoła połączona jest z internatem, dającem mieszkanie, światło, opał, pranie i pełne utrzymanie. Koszta utrzymania w internacie wynoszą wartość 125 kg żyta miesięcznie, płatne na kwartał z góry. Wpisy przyjmuje Dyrekcja szkoły do 15 września.

Entomologja w rolnictwie. W nabytym od głównego urzędu ziemskiego folwarku Dąbrowa (Zduny), w pow. łowickim, entomolog p. Andrzej Chrzanowski, urządził pracownię entomologiczną, w celu prowadzenia prac z zakresu entomologji (nauki o owadach), stosowanej do rolnictwa. Przed wojną, przez tegoż p. A. Chrzanowskiego, była urządzona stacja entomologiczna w Borówce, którą podczas wojny Niemcy zniszczyli doszczętnie.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 68 w sprawie zamówienia drewnianego domu. Gotowe budynki drewniane mieszkalne można otrzymać w jednym z państwowych zakładów drewnych; w Małopolsce wyrabiają je Zakłady Obróbki Drzewa na Persenkówce pod Lwowem i w Kępie obok Rozwadowa nad Sanem.

Domy te można nabyć tylko za pośrednictwem Powiatowego Biura Odbudowy i Okręgowej Dyrekcji Odbudowy.

Domy te są typowo włościańskie, dołącza się do nich stolarszczyznę (okna, drzwi i podłogi) pokrycia dachowego oprócz łat, się nie daje. *L. W.*

Odpowiedź na pytanie 72 »Chcę zaprowadzić płodozmian bezobornikowy...« Szanowny pytający nie podał, czy w bezobornikowej ośmiopolówce chce zielony nawóz stosować jako plon główny, co jest sposobem bardzo kosztownym, gdyż traci się całoroczny zbiór (zyskując za to sprawność i wyczyszczenie gleby ugorową uprawą do końca maja), czy też jako międzyplon. W pierwszym wypadku w czarnoziemiu radziłbym siać łubin niebieski z domieszką grochu i wyki. Łubin biały rozwija się powoli i w naszym klimacie zwykle daje mniej masy, niż łubin niebieski. Przy stosowaniu zielonego nawozu jako międzyplon, po zbiorze wczesnego żyta (lepiej po jęczmieniu zimowym), trzeba między szeroko rozstawione rzędy zboża, dla zyskania na czasie, odrazu na ścierń rozsiać mieszaninę bobiku, grochu i wyki i ziarno to przykryć wieloskibowcami. Łubin w klimacie podolskim, jako międzyplon nie nadaje się, gdyż, o ile nie jest posiany w pierwszych dniach lipca (a można go siać tylko na wierzch, po uprzedniem przeoraniu ścierni), zbiera zbyt mało azotu i daje zbyt mało masy. Co do źródła nabycia, to łubin jest nasieniem handlowem, targowem. Płodozmiany bezobornikowe znajdzie pytający w t. III-m „Uprawy roli i roślin" Jerzego Turnau'a. *J. T.*

To i owo.

Napad kun na ludzi. Rzadki w dziejach myślistwa wypadek zdarzył się niedawno w wojew. Kieleckiem.

W modrzewiowym dworze p. G., od szeregu lat przebywały na strychu kuny, czyniąc bezkarnie mnóstwo szkód w kurnikach; były bowiem zbyt sprytne by się złapać w nastawiane samotrzaski, lub pozwolić wystraszyć przez psy, w tym celu sprowadzone.

Strzelać na strychu drewnianego domu byłoby zaś zbyt ryzykownie.

Jednego poranku p. G. zaciekawiona wprost piekielnemi harcami, które owe niepożądane współmieszkanki noc całą wyprawiały, udała się na strych i została najniespodziewaniej zaatakowana przez ogromną kunę.

Zwierzę rzuciło się bowiem błyskawicznie na ramię p. G., szarpiąc na niej odzież.

P. G. po chwilowym przestrachu zdołała odzyskać zimną krew i kunę precz od siebie odrzucić, rozszalałe zwierzę skoczyło jednak z powrotem, nie opuszczając ofiary aż na progu jej mieszkania.

Na drugi dzień napad powtórzył się na dziedzińcu, na powracające z porannego udoju kobiety — tym razem napastujących kun było cztery.

Przestraszone kobiety wylały cały udój i dopiero zwabiony hałasem ogrodnik, położył koniec walce, kładąc trupem najbardziej rozwścieczone zwierzę.

Od dnia onego zapanowała na strychu zupełna cisza. Wszystkie kuny przeniosły się bowiem na nowe mieszkanie do pobliskich obór. *M. N.*

Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Notowania giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie od dnia 7 sierpnia do 11 sierpnia 1922 r.

Za 100 kg bez podatku spożywczego. Ceny w markach polskich loco stacja LWÓW.	Ceny w Mkp. 30 sierpnia od	30 sierpnia do	1 września od	1 września do	2 września od	2 września do
Pszenica krajowa 74/75	27.500	29.000	—	—	—	—
Żyto małopolskie 69/70	—	—	17.100	17.400	—	—
Jęczmień małopolski browarniany	—	—	—	—	—	—
Jęczmień małopolski przemiałowy	—	—	—	—	—	—
Owies małopolski	19.500	20.000	—	—	—	—
Kukurydza krajowa	—	—	—	—	—	—
Kukurydza rumuńska loco stacja Śniatyn	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki gorzelniane	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki jadalne	—	—	—	—	—	—
Fasola biała	—	—	—	—	—	—
Fasola kolorowa	—	—	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Groch viktoria	—	—	—	—	—	—
Groch 1/2 viktoria	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Mieszanka past. w ziarnie	—	—	—	—	—	—
Łubin	—	—	—	—	—	
Hreczka	—	—	—	—	—	—
Mąka żytnia 60%	—	—	—	—	—	—
Otręby pszenne	—	—	—	—	—	—
Otręby żytnie	—	—	—	—	—	—
Makuchy lniane i konop.	—	—	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe	—	—	—	—	—	—
Worki jutowe 75 kg (Stradom, Warta, Częstochowianka) za sztukę	—	—	—	—	—	—
Worki używane dobre za sztukę	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona krajowa	—	—	—	—	—	—
Słoma prasowana	—	—	—	—	—	—
Siano wołyńskie	—	—	—	—	—	—
Siano słodkie krajowe	—	—	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

Od dnia 26 sierpnia do 2 września 1922 r wynosił spęd: wołów 28 sztuk, buhai 79 szt, krów 406 szt., jałownika 235 szt., razem 748, cieląt 446 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1530 szt.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły — Mk, buhaje 400—500, 300—400, 250—300 Mk, krowy 450—550, 400—440, 250—300 Mk, jałownik 400—520, 320—360, 250—300 Mk. cielęta 450—650 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 700 Mk.,

Notowania giełd zamiejscowych.

POZNAŃ, 31 sierpnia.

Żyto od 17.500 — 19 000, pszenica 30.500—36.500, jęczmień browarowy 16.900 — 17.900, owies 20.800 - 21 800, mąka żytnia 70 prc wł. worka 30.800 31.800, pszenna 65 proc. wł. wł worka 50 - 55000, otręby żytnie 12.000. pszenne 12.000.

Uwagi: Żyto bez zainteresowania; popyt konsumpcyjny na mąkę.

Usposobienie: spokojne.

POZNAŃ, 1 września.

Żyto 17.500 — 18.600, pszenica 30.500 — 36 500, jęczmień browarowy 16.600 — 17.600, owies 20 000—21.000, mąka żytnia 70% wł. worka 31.000—31 500, pszenna 65 proc. wł. worka 53.000—55.000, otręby żytnie 11.800, pszenne 11.800.

Uwagi: Podaż zwiększona; przy znacznych obrotach, popyt konsumpcyjny na mąkę.

Usposobienie: spokojne.

POZNAN, 2 września.

Żyto nowe 17 500—18 400, pszenica 32.000—36 000, jęczmień browarowy 16.600—17.600, owies 19.500—20.500, mąka żytnia 70% wł. worka 30 800—31.300, pszenna 65 proc. wł. worka 53.000—55000, otręby żytnie 11.800, pszenne 11.800.

Uwagi: Obroty małe.

Usposobienie: spokojne.

WARSZAWA, 1 września.

(* Cena franco stacja załadowania, ** franco Warszawa).

Żyto nowe *18.200, jęczmień 18 700—18.000, browarowy pozn. 19 000, owies nowy 22.600, mąka żytnia 70% 30.000 **30500.

Hurtownia Kolonialna Sp. z o. o. we Lwowie ul. Kl. Tańskiej 3.

Z początkiem października 1921 r. założono we Lwowie przy ul. Kl. Tańskiej 3 zakład handlowy z kapitałem 30,000.000 Mp w celu zaopatrywania kupców, kooperatywy, konsumów i t d. w towary kolonialne i spożywcze przednich gatunków po cenach niskich pod nazwą

„Hurtownia Kolonialna Sp. z o. o. we Lwowie.

Założycielami są:

Bank Ziemian T. A. we Lwowie

Polski Bank Handlowy T. A. w Poznaniu

Hurtownia Związkowa T. A. w Poznaniu oraz 168 obywateli we Lwowie i na prowincji.

Hurtownią Kolonialną kierują wytrawni fachowcy pod hasłem „towar korzystnie kupić i bezzwłocznie dalej oddać" — dając w ten sposób możliwość zaopatrywania się przedsiębiorstwom detailicznym w towar doborowy po tanich cenach.

Dzięki powyższemu hasłu i sprężystemu kierownictwu rozwija się instytucja bardzo korzystnie, a do swej klienteli zalicza tak poważne iestytucje handlowe jak:

Aprowizacja Miasta Lwowa

»Nuza« Naczelny Urzęd. Zw. Aprowizwe Lwowie

»Naprzód«, »Mrówka«, »Hurt. Stow. Ofic.« i cały szereg innych kooperatyw, konsumów i samodzielnych kupców.

Obroty instytucji są tak poważne, że na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu, które się odbyło w czerwcu uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy o 20,000.000 Mkp czyli do 50,000.000 Mkp.

Ze względu na cele jakie spełnia Hurtownia Kolonialna życzyć wypada, by jak najszersze koła się nią zainteresowały, a mianowicie Koła Ziemiańskie.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny; prof. Bronisław Janowski

1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).